ROK XIV. Nr. 144 (4106) WILNO, piątek 28 maja 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Baldwin dziś podaje się do dymisji



LONDYN, (PAT). — Stanley Baldwin był dziś po raz ostatni w Izbie Gmin i po raz ostatni zabrał głos z ławy rządowej. Było to wystąpienie bardzo krótkie i zawierało jedynie odpowiedź na interpelację w sprawie przyszłych diet poselskich. Premier proponuje podwyższenie diet do 600 funtów (15.000 zł.) rocznie.

Jutro przed południem Baldwin uda się do króla i złoży na jego ręce swą dymisję. Król wezwie natychmiast Nevilla Chamberlaina i lista nowego rządu znana będzie już w godzinach popołudniowych. Zaprzysiężenie nowego gabinetu przez króla nastąpi prawdopodobnie w sobotę rano.

Dr. Schacht pertraktuje z francuskim ministrem handlu

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj popołudniu min. Schacht odwiedził ministra Handlu Bastida, z którym odbył dłuższą rozmowę na temat rokowań handlowych francusko-niemieckich.

Blomberg 2 czerwca przybędzie do Włoch

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Rzymu: w kołach oficjalnych potwierdzają, iż na zaproszenie Mussoliniego marszałek von Blomberg przybędzie do Włoch 2 czerwca.

Wizyta floty argentyńskiej w Rzeszy

BERLIN, (PAT.) — Wczoraj przybyli do Berlina dowódcy i oficerowie argentyńskiego okrętu liniowego „Moreno" i pancernika „Rivadavia", które znajdują się na niemieckich wodach terytorialnych. Przed południem przedstawiciele marynarki argentyńskiej przyjęci byli przez kanclerza Hitlera.

We wrześniu plenum Ligi Narodów

GENEWA, (PAT). — Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęło się posiedzenie zgromadzenia Ligi Narodów. Dokonano na nim wyboru p. Karola de Visschera (Belgia) na stanowisko sędziego międzynarodowego trybunału w Hadze. Poza tym zajęło się sprawą ustalenia terminu zwołania jesiennej sesji zgromadzenia. Pierwotnie istniał projekt odrodzenia terminu zebrania się zgromadzenia do ostatnich dni września, jednak wobec sprzeciwu Danii i Norwegii ustalono, że zgromadzenie zbierze się dnia 13 września.

Na tym nadzwyczajna sesja zgromadzenia Ligi Narodów została zamknięta.

Doriot zawieszony w czynnościach mera

PARYŻ, (PAT). — Zawieszenie przywódmy francuskiej partii ludowej, dep. Doriota, znanego przeciwnika komunistów w czynnościach mera miasta St. Denis, wywołało duże wrażenie w sferach parlamentarnych i politycznych. Minister spraw wewnętrznych Dormoy wyjaśnił przedstawicielom prasy, iż decyzja ta nastąpiła na skutek ujawnienia w gospodarce mieskiej pewnych niedokładności, a nie z motywów politycznych. Wbrew tym oświadczeniom, dep. Doriot twierdzi, że decyzja ta ma charakter polityczny i nastąpiła na skutek nacisku,, wywieranego przez komunistów.

Ze względu na to, iż od tej decyzji rządu nie służy dep. Doriot prawo odwołania się, nie będzie on mógł piastować, zgodne z obowiązującym ustawodawstwem, urzędu mera przez okres jednego roku.

Uroczystość Bożego Ciała w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dorocznym zwyczajem święto Bożego Ciała uczciła Warszawa pięknymi i podniosłymi uroczystościami.

Po nabożeństwie w kościele św. Jana JE. Ks. Nuncjusz Filip Cortesi poprowadził procesję przez plac Zamkowy do kościoła św. Anny, a następnie do kaplicy Warsz. Tow. Dobroczynności, do kościoła św. Józefa na Krakowskim Przedmieściu oraz w powrotnej drodze do ołtarza przy figurze Matki Boskiej Zwycięskiej.

Dostojnego celebransa prowadzili kolejno: p. minister WR i OP prof. dr. W. Świętosławski i minister sprawiedliwości Wit-Grabowski, wicemarszałek Senatu Makowski i wicemarszałek Sejmu Podoski, podsekretarze stanu W. Korsak i K. Morawski, gen. Kołontaj Srzednicki i gen. Cehak, wicewojewoda K. Jurgielewicz i wiceprezydent miasta J. Pohoski, rektor U. J. P. prof. W. Antoniewicz i rektor politechniki prof. Zawadzki, członkowie archikonfraternii literackiej Dobraczyński i Rembalski.

Na zakończenie uroczystości dostojny celebrans JE. Ks. Nuncjusz Filip Cortesi przy kolumnie Zygmunta udzielił zebranym błogosławieństwa, po czym procesja przy śpiewie „Te Deum" powróciła do Katedry.

W SPALE.

SPAŁA, (Pat). Tradycyjnym zwyczajem, zainicjowana przez Pana Prezydenta R. P. odbyła się w rezydencji spalskiej procesja Bożego Ciała. Uroczystość celebrował ks. płk. Jan Humpola, przyboczny kapelan Pana Prezydenta w asyście proboszcza z Inowłodzia ks. Stanisława Kolwskiego. Celebranta prowadził Pan Prezydent R. P. w asyście p. wicepremiera Kwiatkowskiego, szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego, dalej prowadzili ks. Humpolę: starosta rawski Stefan Modliński, nadleśniczowie lasów spalskich Koziński i Petrykowski, prezes domu ludowego w Królowej Woli Michał Składowski i zarządca rezydencji Stanisław Rządzki. W kaplicy podczas procesji śpiewał chór kompanii zamkowej, wychowankowie bursy spalskiej im. Michaliny Mościckiej oraz dzieci szkoły w Smardzewie.

W uroczystości, która zakończyła się błogosławieństwem wojska, wzięła udział małżonka Pana Prezydenta p. Maria Mościcka. W procesji postępowali: personel lasów spalskich, okoliczne straże pożarne i rzesze ludu w malowniczych strojach.

Samoloty rządowe zaatakowały niemiecki torpedowiec

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne urzędowo donosi: w dniu 26 maja rb. niemiecki torpedowiec „Albatros" stojący na redzie portu Palma de Mallorca był przedmiotem ataku bombowego hiszpańskich samolotów rządowych, które bombardowały w tym samym czasie miasto i port. 4 bomby padły w pobliżu torpedowca, stwarzając duże niebezpieczeństwo dla okrętu.

Atak samolotów rządowych nabiera szczególnego znaczenia, jeśli się zważy, że na redzie portu w owej chwili nie było żadnego okrętu powstańczego. — Tego rodzaju ataki — donosi niemieckie biuro informacyjne — zagrażają w poważnym stopniu bezpieczeństwu niemieckich sił morskich, które w interesie pokoju światowego pełnią służbę na wodach hiszpańskich, biorąc udział w kontroli międzynarodowej.

Niemcy nie puszczą tego płazem

BERLIN, (PAT). — Miarodajne czynniki przywiązują bardzo poważne znaczenia przez lotników rządowych hiszpańskich bomb na torpedowiec niemiecki „Albatros".

Ubasadnają one powagę tego incydentu w następujący sposób:

1) W porcie palma de Mallorca nie stała żadna morska jednostka bojowa powstańców;

2) „Albatros" pełnił służbę ustanowionego przez międzynarodowy komitet nieinterwencji planu kontrolnego;

3) Stan on w strefie, ustalonej w drodze porozumienia międzynarodowego dla pełnienia swego zadania.

Z założeń tych wynika, oświadczają tu, że świadoma chęć hiszpańskich lotników trafienia niemieckiego torpedowca, który rozpoznać było nezwykle łatwo.

Narazie nie wiadomo jeszcze, jakie kroki zamierza podjąć rząd jeszcze w tej sprawie. Przypuszczać należy, że konsewencje tego incydentu pragnie on przenieść na teren międzynarodowy. Oświadczają tu, bowiem półurzędowo, że wypadek ten jest niebywałym atakiem, wymoerzonym bezpośrednio przeciw całości planu kontrolnego. Winien, on spowodować energiczną demarche celem uniemożliwienia powtórzenia isę tego rodzaju napaści.

Trzeci lotnik niemiecki skazany na śmierć w Hiszpanii

BILBAO, (Pat). Agencja Reutera donosi, że skazany wczoraj wieczorem na śmierć młody pilot niemiecki Hans Wandel jest już trzecim skazanym na śmierć lotnikiem niemieckim.

W czasie przewodu sądowego Wandel zapytany o motywy, które skłoniły go do wzięcia udziału jako ochotnika w walkach hiszpańskich oświadczył, iż uczynił to celem zwalczania komunizmu.

W dniu 22 kwietnia opuścił on samolotem Berlin udając się przez Rzym do Sewilli. Rekrutację Wandla przeprowadził w Monachjum jakiś nieznany mu osobnik. W bombardowaniu Guerniky Wandel udziału nie brał.

Zapytany przez sąd czy ma coś do oświadczenia na swoją obronę Wandel oświadczył z dumą, że walczył za słuszną sprawę.

Francja i Anglia dążą do zawarcia nowego paktu zachodniego

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodów obradowała dziś popołudniu. Prócz szeregu drobniejszych spraw na posiedzeniu poufnym załatwiono także sprawę reformy komitetów ligowych, przyjmując raport, opracowany przez min. Delbosa.

Następnie rada zajęła się sprawą układów lokarneńskich. Przewodniczący odczytuje nadesłane wczoraj do sekretariatu Ligi zawiadomienie francusko - angielskie. Następnie zabiera głos minister spraw zagraniczn. Francji Delbos, który oświadczył, że rząd francuski pragnie zawiadomić Radę, iż będzie dążył do zawarcia nowego paktu zachodniego, a nadto, że rząd ten nie zapomina o węzłach, łączących bezpieczeństwo na zach. Europy z ogólnym bezpieczeństwem europejskim. Bezpieczeństwo na zachodzie nie może być osiągnięte kosztem bezpieczeństwa w pozostałej części Europy.

Następny mówca, min. Eden, wyraził nadzieję, że za rokowaniami z rządem belgijskim nastąpią dalsze, które umożliwią odrodzenie się współpracy wszystkich państw zainteresowanych.

Minister spr. zagr. Spaak przyłączył się do oświadczeń ministrów Delbosa i Edena. Powtarzając wyrazy wdzięczności dla Anglii i Francji za zwolnienie Belgii i zobowiązań, wynikających z układów lokarneńskich i układów londyńskich.

Rząd hiszpański oskarża Włochy

GENEWA, (Pat). Rząd hiszpański przesłał do sekretariatu „Białą księgę". Zawiera ona dokumenty, dotyczące pomocy, jakiej włosi mają udzielać powstańcom.

Strajk robotników przem. stalowego w USA

NOWY JOKR, (PAT). — Komitet wykonawczy robotników przemysłu stalowego uchwalił strajk we wszystkich zakładach Republic Steel Co, Youngstown Tube Company, Island Steel Corporation i we wszystkich fabrykach trzech wielkich niezależnych towarzystw w stanach Ohio, Illinois, Pensylwanii, New York i Indiana.

Strajk rozpocząć się ma o godz. 23 według czasu miejscowego i obejmie 80 tys robotników. Związek robotników przemysłu stalowego, należący do organizacji przemysłowej Lewisa domaga się uznania przez towarzystwa jego wyłącznego prawa do prowadzenia rokowań w sprawach robotniczych.

Otwarcie „Dni Krakowa"

KRAKÓW, (PAT). Wczoraj, przy pięknej pogodzie odbyło się uroczyste otwarcie „Dni Krakowa". Całe miasto przybrane było flagami o barwach państwowych i miejskich. Wieczorem pod wieżą ratuszową zgromadziły się tłumy publiczności. Półkolem ustawiły się orkiestry: harcerska, kolejowa, miejska i inne. Po przybyciu z ratusza pochodu z prezydentem miasta i radą miejską in corpore na czele, pośród sztandarów cechowych. Prezydent miasta dr. Kaplicki otworzył uroczyście „Dni Krakowa", po czym przy dźwiękach fanfar odegranych przez trębaczy z wieży ratuszowej podniesiono na wysoki maszt flagę „Dnia Krakowa".

Konferencja imperialna w Londynie



W Londynie odbyła się pod przewodnictwem premiera Baldwina ogólno-brytyjska konferencja imperialna, w której wzięli udział przybyli na uroczystości koronacyjne premierzy wszystkich dominiów angielskich oraz generalni gubernatorzy kolonii. Zdjęcie przedstawia moment otwarcia konferecji przez prem. Baldwina.

Zaginął jeden z lotników nad biegunem północnym

MOSKWA, (PAT). — Agencja TASS donosi: według informacyj, otrzymanych od dr. Schmidta w sprawie zaginięcia pilota Mazuruka do godz. 5 min. 43 w obozie — w okolicy bieguna wszystko było w najzupełniejszym porządku, lecz żadnych informacyj o zaginionym lotniku nie otrzymano.

Według opinii prof. Schmidta Mazuruk lądował bez wypadku w okręgu polarnym, lecz nie może dać znać o tym gdyż nie ma na pokładzie jego samolotu radiotelegrafisty, a prawdopodobnie jego aparat nadawczy jest uszkodzony. — Burza śnieżna na biegunie trwa, uniemożliwiając loty. Z chwilą wypogodzenia się prof. Schmidt zamierza zorganizować poszukiwanie Muzuruka przez wszystkie samoloty.

Zułów Marszałka J. Piłsudskiego

Wczoraj bawił w Zułowie, w miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego, Komitet odbudowy Zułowa z udziałem następujących osób: prezesa p. min. Kościałkowskiego, członków komitetu warszawskiego: wiceministra komunikacji Bobkowskiego, prof Bujwida, wicemarszałka Sejmu Barańskiego, pos. Walewskiego, dyr. Zagrodzkiego, inż. Szumowskiego, dalej członków podkomitetu wileńskiego: sen. Dobaczewskiego, dyr. Maculewicza, dyr. Zubelewicza, arch. Borowskiego i dyr. Krauzego.

Prace nad odbudowa Zułowa, prowadzone oddawna weszły w końcowe stadium realizacyjne. Komitet odbudowy zapoznał się ze stanem prac wykonanych, a dalszy ich rozwój omówił projektodawca inż. arch. Romuald Gutt, który przedstawił dokładnie plan zadrzewienia, szczegółów architektonicznych i krajobrazowych.

Według tego projektu podkreślone i wydobyte zostaną te szczegóły starego Zułowa, które są dla niego istotne, jak: fundamenty dworku, w którym się Marszałek urodził, otoczenie roślinne i krajobrazowe (gorzelnia, wędzarnia(wołownia) i otoczenie (rzeka Mera, stawy).

Punktem centralnym całości stanie się historyczne miejsce, na którym stał dom urodzenia i zostanie ono wyniesione nad otoczenie rodzajem pewnego tarasu, do którego prowadzić będzie kilka stopni. Fundamenty samego dworku zostaną nieco wydźwignięte, tak, że dokładnie będzie widoczny rozkład pokojów historycznego domu.

Dookoła fundamentów zostanie utworzone półkole wolnego placu, na którym znajdzie się miejsce dla publiczności.

Nawprost fundamentów domu zostało zachowane półkole dawnego podjazdu do dworku, które będzie izolowane zielenią i trawnikami na znak że nikt już więcej przez ten dworek nie zajedzie. Do właściwego Zułowa prowadzić będzie aleja wysadzana brzozami i lipami, wstępem do której będzie rodzaj wjazdu utrzymanego w charakterze raczej nowoczesnym.

Stary krzyż drewniany przy wjeździe do Zułowa, pamiętający tradycje romantycznej epoki powstań narodowych będzie mocnym akcentem przy przejściu do Zułowa właściwego.

Koncepcja prof. Gutta, która stopniowo nas wprowadza w Zułów stary, która wkomponuje szczegóły krajobrazowe i perspektywiczne, pozostałości architektoniczne — zyskała całkowitą aprobatę komitetu odbudowy, na czele z p. min. Kościałkowskim.

Po obejrzeniu prac wykonanych i omówieniu szczegółów mających powstać, odbyło się okolicznościowe posiedzenie komitetu pod przewodnictwem p. min. Kościałkowskiego, na którym zdecydowano ostateczne momenty rozbudowy. Szczególną uwagę zwrócono na zadrzewienie, wprowadzając w szczegóły krajobrazowe takie drzewa, jak: bzy, jaśminy, czeremchę, spireję, tarninę i piramidalne topole. Zdecydowano dalej termin posadzenia symbolicznego dębu na dzień 11 listopada rb., który to dzień będzie świętem zakończenia prac nad odbudową Zułowa.

Postanowiono dalej wykonać dwa modele plastyczne: Zułowa historycznego dawnego i Zułowa po odrestaurowaniu w jego dzisiejszym wyglądzie.

Zakończeniem posiedzenia komitetu odbudowy Zułowa było wpisanie się obecnych do pamiątkowej księgi Zułowa, która dziś właśnie została założona.

W drodze powrotnej z Zułowa członkowie komitetu zatrzymali się w historycznym kościele chrztu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sorokpolu, gdzie byli na nabożeństwie i wraz z miejscową ludnością wzięli udział w procesji Bożego Ciała, przy czym celebrantowi ks. Markowskiemu asystowali p. min. Kościałkowski, wiceminister Bobkowski, wicemarszałek Sejmu Barański, prof. Bujwid.

Po nabożeństwie członkowie komitetu odjechali do Wilna.

Pociągiem pośpiesznym w godzinach popołudniowych odjechali z Wilna do Warszawy pp. wiceminister Bobkowski, wicemarszałek Barański, pos. Walewski, prof. Bujwid, inż. arch. Gutt.

Największy most wiszący



We czwartek dokonano uroczystego otwarcia ruchu pieszego na największym moście wiszącym świata, przerzuconym przez złotą bramę w San Francisco. Nowy most (widoczny na zdjęciu) dziś zostanie otwarty dla ruchu samochodowego.

Kucharski przegrywa a Sznajder wygrywa w Budapeszcie

BUDAPESZT, (PAT). — Z okazji 40-lecia istnienia budapeszteńskiego lekkoatletycznego klubu politechniki, odbyły się w Budapeszcie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 2-ch polskich lekkoatletów: Kucharskego i Sznajdra.

Kucharski startował na 800 mtr., przegrywając na finiszu z Węgrem Szabo. Kucharski na połowie trasy wysunął się naprzód i do końca prawie prowadził. Na ostatnich 30 mtr. został zaatakowany przez Szabo i nie umiał tego ataku odeprzeć. Czas Szabo 1:53,2 sek. Czas Kucharskiego 1.53,3. Trzecim był Harsanyi w czasie 1:54,5.

W skoku o tyczce Sznajder wygrał łatwo wynikiem 3.80 mtr. Drugim był Węgier Pap, który skoczył 360. Sznajder nie miał właściwie żadnego groźnego przeciwnika, dlatego też wystarczył mu wynik poniżej 4 mtr. I ten wynik zresztą był dla Węgrów nie do osiągnięcia.

Na zawodach obecnych było 1.500 osób, wśród nich przedstawiciele poselstwa R. P.

Wyniki Ligowe

Czwartkowe mecze o mistrzostwo Ligi dały następujące wyniki:

POGOŃ — Ł. K. S. 0:0.

CRACOVIA — WISŁA 1:1.

WARSZAW. — GARBARNIA 5:4.

Z sali sądowej w Krakowie

Napad na posterunek w Myślenicach

Stefan Małecki, posterunkowy z P. P. z Myślenic, który w czasie napadu był dyżurnym na posterunku w czasie sobotniej rozprawy sądowej tak opowiada o momencie napadu na posterunek:

W nocy, w której było najście na Myślenice pełnił po godz. 23 służbę poczym położył się spać. Obudziło go mocne walenie w drzwi. Po uchyleniu drzwi, usłyszał okrzyk „hurra" i drzwi zostały gwałtownie pchnięte. Jednocześnie wpadło 3 mężczyzn z bronią w ręku. Wysoki mężczyzna uderzył go wówczas, jak mu się zdaje, drucianą szpicrutą w głowę z prawej strony. Świadek zalał się krwią i stracił na chwilę przytomność. Gdy się ocknął zauważył że jest trzymany z dwuch stron za ręce. W tym czasie dywersanci plądrowali. Małecki widział, jak jeden z nich rozbił szafę z bronią poczym chwycił jeden Mauzer i strzelił w okno na próbę. Inni dywersanci wdarli się do kancelarii demolując ją.

W tym czasie podszedł do niego jakiś wysoki mężczyzna i przeprosił go za to, że został uderzony. Powiedział przy tym, że „są narodowcami". Mężczyzna ten w ręku trzyma. szpicrutę, w drugim ręku mapę. Rozpytywał się on o broń za pasową, po czym wyszedł na korytarz. Na pytanie przewodniczącego, czy mężczyzna ten mówił, że nie wolno bić, świadek przypomina sobie, że istotnie, gdy w sieni rozlegały się okrzyki „zabić", „zastrzelić", mężczyzna ten powiedział do plądrujących „ nie wolno bić".

Po splądrowaniu lokalu posterunku P. P., po zabraniu broni oraz innych rzeczy, które częściowo stanowiły własność prywatną, wychodzący na końcu mężczyzna, który miał w ręku pelerynę, uderzył go szpicrutą. Gdy dywersanci zniknęli — Małecki ubrał się, zamknął drzwi i pobiegł zaalarmować komendanta posterunku Kanika. Następnie obudził przodownika Orlickiego, udał się z kolei do szofera Pawlikowskiego, by wziąć samochód. Jednak nie zastał go, wobec czego probował znaleźć naczelnika poczty, lecz nie było go w domu. Wobec tego udał się sam na pocztę, jednakże okazało się, że telefony nie działają. Po zaalarmowaniu zastępcy starosty o zajściach, poszedł do doktora, który go opatrzył.

Przewodniczący prosi świadka o rozpoznanie wśród oskarżonych tych, na których już poprzednio wskazał. Świadek wskazuje na Andrzeja Płonkę i mówi: „to pan Płonka, on uderzył mnie szpicrutą i zadał ranę".

Następnie zwraca się do Jana Kwinty: „to pan uderzył mnie pałką przy wyjściu". Następnie wskazuje na Galatę, twierdząc, że on rozbił szafę, lecz cofa zaraz to rozpoznanie, mówiąc, iż co do Galaty omylił się. Następnie jeszcze raz przypatruje się oskarżonym i mówi: — Płonka uderzył mnie na poczatku". Wskazuje na Antoniego Kwintę, mówiąc: „pan rozbił szafę i strzelił w okno", a na Jana Kwintę, iż uderzył go, gdy opuszczał lokal posterunku policji.

PLĄDROWANIE SKLEPÓW.

Z kolei świadek zeznaje, że dywersanci podczas pobytu zniszczyli mu również ubranie cywilne i płaszcz.

Następnie zeznaje Władysław Święch, strażnik miejski z Myślenic. Miał on tego dnia służbę. Po północy poszedł po zrobieniu obchodu do wartowni miejskiej. W pewnym momencie wpadł do niego niejaki Kuehnreich, alarmując o wypadkach, wobec czego szybko udał się na rynek, gdzie zobaczył, że dywersanci demolują sklep Goldsteinowej. Wobec tego ruszył natychmiast na posterunek policji, jednak po drodze spotkał gromadę powracających napastników z posterunku, uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Grupa ta chwyciła go i rozbroiła, po czym kazano mu iść z sobą. W drodze na rynek uderzono go w głowę. Po przyjściu na rynek widział obraz dokonywanego zniszczenia. Dowódca dywersantów mówił do swych ludzi: „niszczyć wszystko co żydowskie, lecz nie bić i nie rabować". Ludzie zwracali się do dowódcy, mówiąc albo „pan inżynier", albo „pan porucznik".

Święch opowiada dalej iż po zniszczeniu sklepów banda zabrała go z sobą i ruszyła w stronę mieszkania starosty. — Widział jak do budynku starostwa wkroczyło kilkunastu dywersantów. Co się tam działo nie wie, stał bowiem na ulicy. — Gdy banda opuściła dom starosty udano się w dalszą drogę w stronę szosy.

Po drodze zniszczono jeszcze jedną piekarnię żydowską. Dopiero w odległości 3 klm. za miastem zwolniono go.

Na pytanie przewodniczącego, czy może kogoś może rozpoznać z obecnych mówi, iż jest to trudne, gdyż upłynęło wiele czasu. Rozgląda się i rozpoznaje kilku oskarżonych, m. in. osk. Pyzika, a na Jana Kwintę wskazuje jako na tego, który niósł pelerynę, rewolwer i uderzył go pałką w głowę, gdy prowadzili go na rynek.

T-wo Ogródków Działk. wzniosło domki bez zezwolenia

Okręgowy Zw. T-wa Ogródków Działkowych, korzystając z dotacji Funduszu Pracy, wzniósł bez pozwolenia miasta domki na gruntach przeznaczonych na zakładanie ogródków działkowych dla bezrobotnych. W ten sposób grunty te mogą zmienić swe pierwotne przeznaczenie, przeistaczając się w parcele budowlane, zabudowane zresztą niezgodne z wymaganiem placów regulacyjnych miasta. Z tych względów miasto zmuszone będzie prawdopodobnie rozwiązać umowę z T-wem Ogr. Działkowych i przejąć tereny wraz z zabudowaniami na rzecz gminy miejskiej, do czego zarząd miejski upoważniają warunki umowy.

40 milionów rasowych Żydów na świecie

FRANKFURT N/M., (PAT). — „General-Anzeiger" zamieszcza notatkę, donoszącą, że według obliczenia organu narodowo-socjalistycznego związku lekarzy, istnieje na całym świecie 40 milionów żydów rasowych, z czego w Europie 25 milionów, w Azji 1,5 milionów, w Afryce 800.000, a 10 do 12 milionów w Ameryce.

6.000 muzyków cygańskich

W tych dniach stolica Węgier przeżyła wspaniałe uroczystości z okazji 500-tej rocznicy wprowadzenia muzyki cygańskiej do Budapesztu.

Uroczystości te odbyły się na wielką skalę przy udziale arkiestr cygańskich z całego kraju. Ogółem do Budapesztu przyjechało 6000 cyganów, którzy uczestniczyli we wspaniałym festivalu zorganizowanym w Filharmonii, a następnie na otwartym powietrzu nad falami Dunaju.

Poszczególnymi zespołami dyrygowali słynni „prymasowie" Pertis, Farkas i Kurina. Mieszkańcy miasta tłumnie uczęszczali na koncerty cyganów — obdarzając ich gorącymi oklaskami i wynagradzając trudy wyrazami największego uwielbienia.

Taka to dola kołchoźników

Według zdania teoretyków sowieckich kwestia agrarna w ZSRR rozwiązana jest całkiem pomyślnie. Że tyko ustrój kolektywny stworzy idealne warunki dla chłopa sowieckiego. Być może teoretycznie rzecz biorąc rozwiązanie tej kwestii wygląda zachęcająco. Ustrój kolektywny fantastycznie dobrze wygląda czytając przemówienia narkomziemów, Stalina i różnych delegatów kolektywnych na zjazdach. Ale całkiem inaczej wygląda ten kolektywny „raj" chłopski jeżeli stale śledzimy rozdział korespondencyj nadsyłanych z kołchozów a umieszczanych w prasie sowieckiej.

Znajdujemy moc korespondencyj z kołchozów, gdzie czytamy gorzkie narzekania „szeregowców — kołchoźników" na warunki w jakich kolektywnik żyje i pracuje. Stałe kradzieże dobra kołchoznego, nadużycia różnego rodzaju, pogarda dla kolektywników ze strony „starszyzny kołchoznej". złe warunki materialne w kołchozach itp.

Żeby nie być gołosłownym przytoczę jedną z wielu korespondencyj kołchoznych („Zwiazda" Nr. 112 z dnia 17 V. 1937 r.).

Niniejsza korespondencja bardzo jaskrawo ilustruje warunki bytu chłopa w kołchozach sowieckich,

Podaję dosłownie:

„W kołchozie im. Kirowa, selsowietu Mieżewskiego, rejonu Orszańskiego (Białoruś Sowiecka), mają miejsce ohydności oburzające. Stale naruszany jest statut stalinowski sielsko-gospodarczej spółki i konstytucja stalinowska.

Tutaj znaleźli dla siebie miejsce złodzieje i pijacy, którzy trwonią dobro społeczne, teroryzują kołchoźników, rozwalają kołchoz.

Prezes kołchozu Dzierwojed skompletował zarząd kołchozu ze „swoich" ludzi, z którymi codziennie urządza pijatyki i rozkrada majątek kołchozny, absolutnie nie rachując się z masami kołchoznymi. Otóż miał miejsce następujący wypadek. Magazynier kołchoz u Bogodziewicz i prezes po całonocnej pijatyce poszli do spichrza kołchoznego i nasypali do worków mąki, (w celu przywłaszczenia). Jak się dowiedzieli o tym kołchoźnicy, Dzierwojed powiedział im: „Ja tu jestem gospodarzem kołchozu. Wasza rzecz jako szeregowców kołchozu więcej pracować, a mniej śledzić mnie!"

Miesiąc temu wstecz brygader kołchozu Unuczkin rozwoził kołchoźnikom ziemniaki. Duże skrzynie ziemniaków sprzedał kołchoźnikom Kuczyńskiemu i Chłusewiczowi, a pieniądze za sprzedane ziemniaki sobie przywłaszczył.

W zeszłym roku kołchoz miał ogromne straty. W polu pozostało niezebranych 40 ha jęczmienia. I wszystko to dzieje się dzięki prezesowi kołchozu. Pewnego razu kołchoźnik Maksymienko przy końcu dnia pracy w tą pil do zarządu kołchozu ażeby się dowiedzieć ile mu wpisano dni pracy.

Usłyszawszy to pytanie prezes pijany obłajał kołchoźnika, rzucił się na niego z pięściami, chwycił za gardło i porwał na nim koszulę. Kołchoźnicy obronili nie vinnego chłopa Maksymienko przed prezesem złoczyńcą.

Pobicia kołchoźników weszły już w system. Podobny wypadek zdarzył sie i z kołchoźnikiem Żeniewskim.

Dzierwojed i brygadier Unnczkin na każdym kroku grożą kołchoźnikom, znęcają się nad nimi.

Kołchoźnicy pisali o tych faktach do prokuratora rejonu Orszańskiego. Prokurator polecił zbadać tę sprawę milicjantowi Kuźnieczykowi. Posterunkowy wyjechał do kołchozu, popił u prezesa i odpowiedział prokuratorowi: „Takich wypadków nie było. Dzierwojed do tego nie jest zdolny". Prokurator uwierzył Kuźnieczykowi i sprawę na tem zakończono.

Może niewiadomo o tych faktach orszańskiemu rejonowemu urzędowi ziemskiemu? Owszem, wiadomo. Kołchoźnicy niejednokrotnie pisali do naczelnika rejonowego i do prezesa selsowietu Mieżewskiego. Ale nikt nie pociągnął do odpowiedzialności Dzierwojeda". Niniejsza korespondencja podpisana jest przez wojskowego, niejakiego Maksymienko.

Po przeczytaniu kilku takich korespondencyj, które niechętnie umieszczane są w prasie można sobie wyobrazić faktyczne warunki życia biednych tych kołchoźników, nad którymi panują wszechwładnie i bezkarnie znęcają się różni Dzierwojedy, Unuczkiny i im podobni ciwuni. Istna pańszczyzna! Widać jaki teror panuje w kołchozach, że chłop kołchoźnik w strachu przed swoją władzą boi się publicznie oskarżać złoczyńcę — prezesa, aby ten nie zemścić się. Oskarża złoczyńcę osoba nie należąca do kołchozu — wojskowy, który widząc krzywdę swoich rodziców, krewnych i sąsiadów z oburzeniem wyciąga na światło dzienne straszne warunki, jakie panują w kołchozach.

Taka korespondencja jest prawdziwym lustrem w którym odźwierciadla się istotne oblicze nowego ustroju agrarnego w ZSRR.

A. L.

Wolna ankieta urbanistyczna

Dzisiaj Rada Miejska będzie rozpatrywała projekt regulacji placu Katedralnego, opracowany przez Miejskie Biuro Urbanistyczne. Ponieważ w planie urbanistycznym Wilna sprawa placu Katedralnego jest chyba punktem najważniejszym, nie szczędziliśmy na łamach naszego pisma miejsca temu poważnemu zagadnieniu, a nawet zorganizowaliśmy specjalną ankietę ażeby zachęcić do wypowiadania się na ten temat.

W ciągu ostatnich kilku dni wpłynęło do redakcji znowu kilka artykułów na tematy urbanistyczne, przy czym autorowie prosili o zamieszczenie ich przed posiedzeniem Rady Miejskiej. Czyniąc zadość słusznej prośbie autorów, którzy chcą się wypowiedzieć zanim rzecz zostanie ostatecznie zdecydowana publikujemy dziś wszystkie te artykuły jednocześnie na zasadach wolnej trybuny. Nie krępowaliśmy autorów, co do kierunku ich wypowiedzi, wychodząc z założenia, że starcie się sprzecznych poglądów, ułatwia odnalezienie słuszności. Wskutek tej całkowitej tolerancji na łamach naszego pisma, sprzecznych nawet poglądów w dziedzinie urbanistyki, oczywiście ani nasza ankieta urbanistyczna, ani dzisiejsza wolna trybuna nie jest zajęciem stanowiska przez redakcję, a stanowi tylko materiał, który powinien ułatwić swobodną decyzję czynnikom do tego powołanym.

Ponieważ spodziewamy się, że jakaś decyzja dzisiaj na posiedzeniu Rady Miejskiej zapadnie i, że jeżeli nie przesądzi, to w każdym razie zmieni zasadniczo tę płaszczyznę, na której się dotychczas toczyła dyskusja urbanistyczna, dzisiejszą wolną trybunę urbanistyczną uważamy jednocześnie za zakończenie naszej ankiety urbanistycznej. REDAKCJA.

MARJAN MORELOWSKI

Czy Rada Miejska wie o projekcie-modelu Placu Katedralnego, przygotowywanym przez dziekana Śleńdzińskiego?

Prawdopodobnie nie wie, tak samo, jak wielu z nas nie spodziewało się, że tak prędko, **bo dzisiaj** odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym ma być debatowana sprawa projektu regulacji placu Katedralnego, przygotowanego przez p. arch. R. Gutta i jego towarzyszy pracy. Projekt prof. Śleńdzińskiego jest zupełną nowością a powstał dopiero wtedy, gdy po dyskusji w Komisji urbanistycznej społecznej, na której p. arch. Gutt był obecnym i po dalszych zastrzeżeniach, czy to wyrażonych w prasie, czy też przesłanych na piśmie przez tę Komisję oraz przez Kapitułę Katedralną i przez Sekcję historii sztuki T-wa Przyj. Nauk, nie przyszło do żadnych oświadczeń, któreby wskazywały, że zastrzeżenia te będą istotnie wzięte pod uwagę. Nie przesądzamy sprawy.

Może Magistrat i Rada Miejska nosi się z podobnym tak pożądanym zamiarem. Należę do tych, którzy ufają w pełni Magistratowi i Radzie, że sprawę tak doniosłą rozważa jak najpoważniej i że bez zbadania nowego projektu nie będą śpieszyć ze zbyt daleko idącymi i ze zbyt ją samą, Radę i Magistrat wiążącymi decyzjami. Ufamy także, iż Rada w pełni oceni akt oddania się całą duszą rodzinnemu miastu ze strony największego artysty Wilna, który mając zastrzeżenia własne co do projektu p. arch. Gutta i podzielając inne — nie poprzestał na negatywnej krytyce. Choć nie miał żadnych gwarancyj, że wysiłek jego nie pójdzie na marne, zabrał się on do pozytywnej i wytężonej pracy, aby na konkretnym modelu pokazać, co można zrobić z placu Katedralnego; i to, co najmniej za te same pieniądze a wedle dotychczasowych obliczeń znacznie taniej. Nie jest pora w tej chwili podawać przed ukończeniem zasadnicze szczegóły koncepcji prof. Śleńdzińskiego. Piszący te słowa zna szkic i od siebie może tylko oświadczyć to, czego po Śleńdzińskim z góry każdy mógł się spodziewać: że projekt jest niepospolitym i że ujawnia z siłą, dlaczego przywódca plastyków wileńskich zbiera laury nie tylko w Polsce ale i poprzez „biennale" weneckie, po Amerykę, gdzie mu dopiero co ofiarowano urządzenie zbiorowej wystawy przez Carnegie Institut. Tam zaś i wogóle za granicą, wśród wielkich krytyków sztuki, — miarą oceny bynajmniej nie jest zbytnie podobieństwo dzieł sztuki do zbyt międzynarodowo jednakich pomysłów, — lecz właśnie oryginalność, to, co lokalnie odrębne a twórczo ujęte. Taką zaś jest nawskroś koncepcja Śleńdzińskiego, która z placu Katedralnego wydobywa całą wiekową wielkość Wilna, będącego miastem nie takim „jak wiele innych", ale miastem niezwykłym. Model będzie nie długo gotów, model będzie wystawiony i godzien jest, aby objechał Polskę.

Wtedy, gdy będzie skończonym, będzie i pora, aby każdy członek Rady Miejskiej wyrobił sobie własne o nim zdanie. Dlatego także nie omawiam go tu szczegółowo, respektując w pełni prawa Rady. Ufam także, iż doceni ona intencję dobrej woli i usługi ze strony piszącego te słowa, że wiedząc o tym więcej a zaskoczony dopiero co jak inni wiadomością o posiedzeni u dzisiejszym, spieszy z za komunikowaniem wieści za wczasu. Opinię ogólnikową o wartości projektu podaję od siebie, ale jestem w możności dodać, że podobnie myśli to całe małe grono artystów architektów i znawców sztuki, których prof. Śleńdziński zdążył, — dosłownie zdążył, — w tak świeżą pracę swoją wtajemniczyć. Natomiast do zakomunikowania tą drogą o fakcie upoważniony jestem w całym pośpiechu nagłej wieści o posiedzeniu, przez samego projektodawcę. Nie tai się on z nim i chcąc miastu usłużyć z całą lojalnością, nie miał i nie ma zamiaru nikogo zaskakiwać wykonanym modelem po czasie, po posiedzeniu. — Chodzi przecież także o uniknięcie ewentualnego zarzutu, czemu nie uprzedzono Rady Miejskiej.

Z kolei omówmy dla uniknięcia go, jedno nieporozumienie, które mogłoby wyniknąć, aczkolwiek na szczęście wcale to nie jest pewnym.

Późno, bo dopiero w XIX wieku i to w okresie najgorszym tego stulecia powstał obyczaj **nadmiernego** rozdzielania się artystów wedle „specjalności". Nie tylko malarz nie rzeźbił ale nawet w malarstwie zbyt jednostronnie wyrabiał się tylko w zbyt wąsko pojętym fachu. Ten był tylko portrecistą, nie umiał i nie chciał wykonać dobrego krajobrazu, — inny oddawał się tylko malarstwu rodzajowemu. W tym stanie rzeczy, wśród kręcenia się w kółko na małym polu, zagubiało się poczucie tego, co wszystkie sztuki plastyczne do głębi łączy a zwłaszcza zmysł i miejętność komponowania całości. Zabrnięto z tej winy aż w fragmentaryczne tylko odtwarzanie kawałka przyrody czy innej zewnętrznej rzeczywistości, — to zaś nie jest sztuką, bo wtedy fotografia mogłaby sztukę uczynić zbędną. Sztuka wielka zawsze tworzyła z elementów zewnętrznych nową własną całość kompozycyjną. — Dobrze sprawę wyświetla przysłowie: licząc drobiazgowo drzewa, jedno po drugim, — zapomniał i zagubił wyobrażenie o **całości** lasu. Zabrnąwszy zbytnio w drobiazgowe oddanie szczegółów zaczęto zagubiać umiejętność stworzenia obrazu t. j. dobrze trzymającej się i związanej artystycznie całości. Wręcz przeciwnie w dobie wielkiej sztuki, czy to renesansowej, czy barokowej, czy innej, wybitni artyści starali się ogarniać te zasady kształtowania, które łączą wszystkie sztuki, architekturę, rzeźbę, malarstwo i przemysł artystyczny razem. Znakomity artysta umiał komponować i w jednej i w drugiej dziedzinie i dlatego każde dzieło miało zalety zasadnicze wszelkiego działu plastyki. Czy potrzeba przypominać, że Rafael nie tylko malował swe słynne obrazy, ale i znakomicie umiał projektować, budowle renesansowe? Ale dlatego właśnie i obrazy jego tak znakomicie są skomponowane. Przykłady takie możnaby mnożyć bez końca.

Otóż odrodzenie sztuk pięknych od końca XIX w. po nasze dni polega m. in. na tym, że dziś znakomici artyści, choć oddają się więcej, ale nie wyłącznie jednej gałęzi, — są i chcą nadewszystko być plastykami **wszechstronnymi.** Do takich należy Śleńdziński. Trudno powiedzieć, w czym jest większym w malarstwie czy w rzeźbie. Jego zaś obrazy, rysunki i szkice architektoniczne świadczą o niepospolitym zmyśle dla architektury.

Do tak wszechstronnego artysty nie możnaby więc w żadnym wypadku zastosować obawy, że będąc malarzem, nie umiałby zaprojektować placu Katedralnego, gdzie właśnie łączą się względy i na architekturę i na pejzaż i na ew. pomniki. Obyż więc chciano poczekać z całym spokojem aż mistrz wileński pracę swą skończy. Bo chyba wszyscy chcemy w nim uszanować plastyka w szerokim znaczeniu słowa.

A zresztą; jeśli nikt się nie dziwi, że architekci Biura Urban. zaprojektowali nie tylko plac oraz sytuację pomnika Marszałka, lecz nawet także decydujące, zasadnicze jego kształty, czyli weszli właściwie także w rolę przyszłego rzeźbiarza — projektodawcy, — to chyba tym bardziej każdy uzna, że tak samo, artysta tak wszechstronny jak Śleńdziński, mógł umieć połączyć swój znany wielki talent dla rzeźby, ze zmysłem tak pokrewnym dla architektonicznej oprawy i dla strony pejzażowej placu.

Niemniej ważnym jest wzgląd inny: na pomnik Marszałka Piłsudskiego Jak wiemy, w sferach, za życia najbliższych Jemu, — obecnie zarysowało się wyraźnie i było szczerze podane w prasie zawahanie, jak tę sprawę rozstrzygnąć. Projekt Śleńdzińskiego ma tę zaletę, że nie wychodzi od pomnika do koncepcji placu, lecz od koncepcji placu do pomnika, i że projekt jego pozostaje sobą, w zasadzie właściwie tym samym i równie dobrym, bez względu na to, czy powołane czynniki zdecydują ostatecznie pomnik Marszałka postawić na placu Katedralnym, czy na innym.

Projekt zaś p. arch. Gutta podchodzi do sprawy inaczej.

Nie będę tu powtarzał słów, które już na łamach „Kurjera Wil." 28-go kwietnia wypowiedziałem. Uzasadniałem wtedy pogląd, że projekt Biura Urb. nazbyt modernistycznie pojmuje zadanie, nie uwzględniając należycie **ani charakteru stylowego czcigodnej Katedry, ani dawnych historycznych tradycyj tego placu zamkowego Jagiellonów,** ani rozległości obydwu ogromnych terenów: jednego z boku Katedry a drugiego od jej frontu, — **nie odróżniając ich należycie od siebie.**

Mr. Jan Morelowski.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Ks. PIOTR ŚLEDZIEWSKI

Dobrze jest z Placem Bazylikowym

Na łamach prasy wileńskiej toczy się ożywiona dyskusja na temat ustawienia w Wilnie pomników — Wielkiego Marszałka i Mickiewicza, oraz na temat projektu placu Bazylikowego, wykonanego przez Miejskie Biuro Urbanistyczne.

1. O swej idei ustawienia pomników już pisałem w „Kurjerze Wileńskim". Dla mnie pomnik — to nie konik na tym lub innym polu szachownicy miasta, lecz mocny ideowy akcent plastyczny, związany przestrzennie z „rzeźbą" otoczenia.

Jeśli chcemy mieć naprawdę w Wilnie **ozdobną drogę** Wielkiego Marszałka ciągnącą się od pl. Łukiskiego aż po Rossę — mając do jej **przyozdobienia** gotowy już „kolos rodyjski" Kuny i mauzoleum — ogrodzenie Jastrzębowskiego — a chcemy wkomponować w tę żywą przestrzeń jeszcze i przyszły pomnik Marszałka — **co ideowo jest słuszne** — tedy musimy te pomniki na tej drodze porozstawiać tak, aby tworzyły plastyczną harmonię przestrzenną, urbanistyczną. Juźciż moim zdaniem, wychodząc z założeń jeszcze i historycznych, pomnik Wielkiego Pielgrzyma musi tę drogę zaczynać, a Wielkie Serce Marszałka kończyć.

W każdym bądź razie sądzę, że ostateczne ustal. miejsca pod oba pomniki zależeć będzie od dojrzałej decyzji Rady Miejskiej na wniosek Miejskiego Biura Urbanistycznego.

2. Co do projektu pl. Bazylikowego również dałem temu pośredni wyraz w dialogu radiowym, który przeprowadziliśmy z inż. arch. Bukowskim. Był zresztą drukowany w „Kurjerze Wileńskim".

Elementy kompozycyjne tego projektu pod względem terenowym, komunikacyjnym i bryłowym są we właściwy sposób zaznaczone, oraz logicznie i ciekawie ze sobą zespolone.

Plac pielgrzymów przed portykiem Bazyliki pod względem komunikacyjnym wiąże się dobrze z ul. Mickiewicza i Arsenalską. **Plac Bazylikowy,** leżący z boku zespołu architektonicznego wieży — dzwonnicy (niezmiernie charakterystycznej dla Wilna) i boku Bazyliki (z kaplicą św. Kazimierza jako dominantą) został uchwycony świetnie. Wreszcie **Plac Królewski** przed wjazdem do dawnego Zamku Królewskiego został pomysłowo wyodrębniony od obu poprzednich placów i doskonale utopiony w zieleń-parku królewskiego (na tle Góry Zamkowej, potężnej i panującej nad Wilnem). Plac Królewski — to sanktuarium nowe, narodowe, plac przystosowany do celów pomnikowych każdej największej nawet postaci naszych dziejów ojczystych.

Chciałbym przy tej okazji mocno, bardzo mocno podkreślić, że ten plac Królewski (pomnikowy!) nie leży w obrębie Placu Bazylikowego, tylko obok i że jest odrębnym członem kompozycyjnym większej całości, którą nam przedstawia model projektu Miejskiego Biura Urbanistycznego.

A zatym — **dobrze jest z Placem Bazylikowym!**

Nadmienić wypada, że takiego zespołu placów, jak w Wilnie przy Bazylice nie ma na całym świecie. A zatym próżno będziemy objeżdżać na wzór historii sztuki miasta zagraniczne Wschodu lub Zachodu, i tam szukać wzorów do ich rozplanowania. Nie pomoże Padwa, Rzym i Krym... Trzeba to podnieść z uznaniem, że Miejsk. Biuro Urbanistyczne wywiązało się z zadania chwacko. Rzecz jasna pracują w nim artyści fachowcy, inżynierowie — architekci, a nie „urbaniści" od siedmiu boleści.

W swoim projekcie uniknęli oni tak ponętnego np. kojcowania Placu Bazylikowego przez sztuczne budowle i baseny (suchej wody!) dla wydobycia wątpliwej wartości symetrii, nawiasem mówiąc — wobec asymetryczności zespołu Bazyliki z Dzwonnicą i Górą Zamkową — nawet nie osiągalne (chyba sztucznie!).

Zaznaczyć również należy, że idea podniesienia Bazyliki w stosunku do Placu Głównego jest trafna, a chwycenie Bazyliki i Wieży na płycinę jest ze wszech miar szczęśliwe. Zieleń zaś, która ma obramiać bieg komunikacyjny ul. św. Magdaleny, jest zielenią monumentalną, zespalającą wszystkie trzy place (a najbardziej Plac Bazylikowy i Królewski) ze ścianą zieleni od wschodu.

Podnieść dalej należy, że koncepcja rozplanowania otoczenia Bazyliki Wileńskiej przez Biuro Urbanistyczne jest zupełnie bezsprzeczna i nie rewolucyjna. Wbrew niepoważnym twierdzeniom, że jest ultra—lewicowo—modernistyczna.

Projekt nie wprowadza na Plac Bazylikowy żadnych „dekoracyjnych" sztuczności, tak wstrętnych dla dzisiejszego, konstrukcyjnego pojmowania architektury. Projekt również nic nie burzy. Stąd realizacja tego projktu **nie jest zakrojona** na kieszeń Warszawy, tylko Wilna, jest łatwa do przeprowadzenia — bo stosunkowo tania.

A zatym nawet z punktu widzenia możliwości szybkiego urzeczywistnienia regulacji rzeczonych placów — dobrze jest z Placem Bazylikowym.

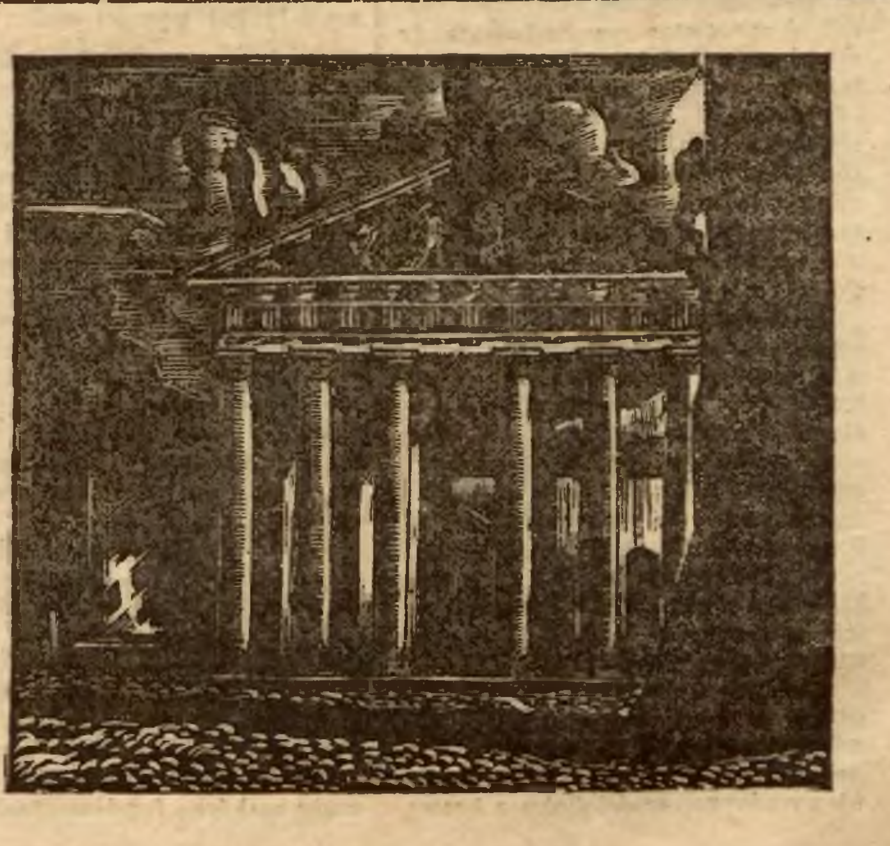
3. A na zakończenie swojej odpowiedzi na ankietę chciałbym wyrazić jeszcze swój pogląd co do paru druzgocących krytyk skierowanych pod adresem projektu Placu Bazylikowego.

Uderzył mnie jeden niezawodny punkt. Gdy nie było jeszcze Miejskiego Biura Urbanistycznego, gdy Wydziały Drogowy, Kanalizacyjny i Pomiarów urbanizowali Wilno „po swojemu — po naszemu" — zob. np. otoczenie kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu! — liczna rzesza „urbanistów wileńskich" siedziała sobie cicho jak mysz pod miotłą. Gdy teraz na czele Miejskiego Biura Urbanistycznego stanęli artyści — urbaniści z Bożej łaski i **dobre projekty dają,** znalazło się znawców — malkontentów co ni miara. To też fakt faktem, że Wilno obecnie posiada co najmniej tylu urbanistów powołanych do surowej krytyki i kontr-projektowania ile w swoim czasie miał Stańczyk lekarzy w Krakowie.

Chcę tym faktem jak dygresją w dziełach literatury barokowej ożywić tę kulturalną zasadę, że krytyka, która nie podkreśla istotnych wartości dzieła, stworzonego przez bezspornego artystę — (niekoniecznie Michała Anioła!), lecz je neguje na mocy swoich urojonych „estetyzmów", z dodatkiem tysiąca morałów i dowodzeń pseudonaukowych, nie jest krytyką twórczą, a przynosząc zamieszanie pojęć, robi wielką szkodę czytelnikom.

Do jakich absurdów może taka krytyka doprowadzić widać z doskonale skonstruowanego artykułu Jastrzębca w „Dzienniku Wileńskim" p. t. „Wilno absolutnie symetryczne". Jest to doprowadzenie wileńskiej „osiowości" do absurdu, jest to świetny kawał skierowany przeciwko tym wszystkim, którzy do żywej urbanistyki wileńskiej podchodzą bez wyczucia twórczego, naładowani swymi własnymi estetycznymi widzi-mi-się, swymi własnymi artystycznymi receptami wątpliwej wartości.

Ks. Piotr Śledziewski



Wolna ankieta urbanistyczna

Czy Rada Miejska wie?

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Ale tak jak wówczas, dla objektywności, nie szczędziłem słów życzliwych dla członków Biura Urb. za inne ich prace, na innych polach mając zwłaszcza na myśli dzielnice bardziej nowoczesne i dla modernizmu właściwe, — tak tu dla sprawiedliwości objaśnię jeszcze poniżej w sposób dokładniejszy, co rozumiałem pisząc iż w projekcie Biura uznaję z innymi pewne zalety obok zasadniczych pomyłek tak niebezpiecznych dla danego miejsca. Plac Katedralny był i ma pozostać wieczyście Sercem historycznego Wilna; zamiast stać się mimo woli zbyt zacierającym przeszłość i tylko równie dobrym „wszędzie", przy takich czy innych budowlach, — stylowych czy nie stylowych, — winien się on od wszystkich innych **wyróżniać wyjątkową koncepcją.**
Winien on, jak u Śleńdzińskiego, **nawiązywać do tak drogiej Marszałkowi i nam wszystkim Jagiellońskiej idei Wilna.** Tego w projekcie p. Gutta nie ma, pomimo wartości jego talentu, okazywanej na innych polach, jemu bardziej właściwych i odpowiedniejszych. I dlatego projekt jego nie jest dostatecznie związany z charaktrem ani miejsca ani miasta. Miejsce zaś to jest jedynym w swoim rodzaju nie tylko w Wilnie. Jest niemniej w swoim rodzaju **jedynym na rozległe obszary całej Polski i wszelkich ziem, ongiś z Wilnem związanych.** Projekt p. Gutta nie stwarza zeń należnego reprezentanta wyjątkowej roli Wilna, nie uprzytamnia znaczenia miasta w dziejach wyjątkowego. Gdzie zaś ma to być wyrażonym jak nie na tym niezwykłym placu Katedralnym i Zamkowym. Czy łożąc tak czy owak duże sumy na rozwiązanie problemu, miało by się nie uczynić wszystkich starań, aby myśl o tym właśnie nie była należycie uwzględnioną? Czy nie winniśmy wdzięczność artyście wileńskiemu co tyle duszy i talentu twórczego wkłada w tę właśnie troskę?

Wracając do zalet projektu p. Gutta stwierdzam chętnie, że są trzy punkty w jego koncepcji na które my wszyscy kórzyśmy go skąd inąd krytykowali, — godziliśmy się i godzimy zawsze podobnie jak Śleńdziński a mianowicie: 1) sposób „podwyższenia" Katedry, przez otoczenie jej rodzajem podium ze stopniami, i — 2) w tym celu obniżenie części środkowej placu wzdłuż boku Katedry, — 3) umieszczenie na stałe jezdni po stronie gdzie Województwo. (Pożądanym zaś jest w tej mierze tylko nieco większe odsunięcie jezdni od tamtejszych fasad, m. i. dlatego, że i tu wstrząsy nie są pożądane). Ale przy zachowaniu owych trzech punktów koncepcji p. Gutta, projekt dziekana Śleńdzińskiego stwarza rozwiązanie tak dalece inne całości, tak zarazem podniosłe i uroczyste, tak dalece bardziej monumentalne choć proste i wcale nie kosztowniejsze, że w mym najgłębszym przekonaniu i Biuro Urb. i ogromna liczba tych, którym Wilno naprawdę jest drogie uznają z całą objektywnością i ujrzą, jak dalece dopiero mistrz wileński uderzył w sedno sprawy w istotę placu i Wilna, jak dalece model jego projektu obrócić może oczy całej Polski na cechy dawnej stołeczności miasta. Jestem niemniej do głębi przekonany o jednym jeszcze na koniec: nie mało członków Rady Miejskiej albo wszyscy, po obejrzeniu projektu jaki Śleńdziński z pomocą odpowiednich artystów wykonuje, — uznają słuszność poglądu że bez zobaczenia go byłoby zbyt trudno pobierać decyzje.

Piszę to w formie prośby mej uprzejmej pod adresem Rady Miejskiej aby wobec tak nowej wieści ze chciała przed decyzjami ostatecznymi zapoznać się z modelem mistrza wileńskiego. A prosić podobno wolno każdemu obywatelowi.

Marian Morelowski.

STEFAN NARĘBSKI

W sprawie sytuacji pomnika Mickiewicza

Sprawa pomnika Mickiewicza w Wilnie ma swą stronę plastyczną i uczuciową. Jeśli chodzi o stronę plastyczną, jest ona łatwiejszą do osądu ze względu na istnienie pewnych kryteriów i autorytetów artystycznych. Gorzej jest z uczuciowym dogodzeniem powszechnemu i głębokiemu kultowi Wieszcza w Wilnie. Tu wkraczamy w dziedzinę indywidualnych i różnorodnych odczuć.

Zabierając głos w tej sprawie, jeden tylko ośmielę się wysunąć postulat: pomnik Mickiewicza lepiej pasuje do dzielnicy Wilna starego, Wilna Mickiewiczowskiego, a nie Wilna rozbudowanego p. obcymi auspicjami i bez tego wyrazu jakim przemawia Wilno historyczne.

Co do strony plastycznej, trzeba szczerze przyznać że sytuacja uchwalona przez Komitet Główny nie jest popularną: ma licznych przeciwników wśród artystów i wśród przedstawicieli naszej elity kulturalnej, entuzjasta zaś tej sytuacji nie objawił się ani jeden.

Głosy krytyki nie są tu ani objawem kaprysu, ani niewiedzy. Wydaje się mi bezspornym że skala pomnika w stosunku do zaprojektowanego placu i otoczenia jest o wiele zadużą, a skala to główny czynnik harmonii każdego dzieła plastycznego. Zaufaliśmy komisjom, których nieomylność słusznie kwestionuje kol. Hoppen. Komisje mają wadę kardynalną — ferują wyroki szybko i z konieczności powierzchownie.

Trudniejszego problemu urbanistycznego nie zdoła najgenialniejszy czonek komisji ogarnąć i przeniknąć dokładnie w ciągu paru godzin trwania obrad komisyjnych. Zagadnienie placu z pomnikiem wymaga dla należytego osądu spokojnego, wszechstronnego przestudiowania i przemyślenia i pewniejszy da wynik przestudiowanie projektu przez jednego wnikliwego artystę, jak wszystkie komisyjne impresje.

Sądzę, że komisje niedość uzmysłowiły sobie skalę pomnika, że widziały go w wyobraźni takim jak to dyktowało poczucie harmonii. I model i, niekompetentne zresztą rysunki nie dawały łatwości uchwycenia trafnego, obranej przez autora i jego doradcę architektonicznego skali.

Dalej idą względy komunikacyjne w wielu głosach przeceniane. Nie można jednak zaprzeczyć, że ustawienie pomnika na osi ulicy jest pod względem komunikacyjnym nie pożądane.

Waga plastyczna i ideowa pomnika Mickiewicza w Wilnie nie pozwala aktywnemu plastykowi przejść nad tą sprawą obojętnie do porządku dziennego. Krytyka ma swą dodatnią stronę — naświetlania istniejącej fazy zamierzeń, zamierzeń niedość trafnych i szczęśliwych, ale krytyka sama nie da lepszego pozytywnego załatwienia sprawy.

Dlatego też, mimo przesądzenia usytuowania pomnika przez Komitet Główny, uważam za swój obowiązek poddać pod rozwagę Komitetu i opinii artystycznej Wilna moją koncepcję ustawienia pomnika Mickiewicza. Opracowałem ją szkicowo na marginesie moich zajęć, aby sprawdzić rysunkowo swoje założenie myślowe. Pomnik Mickiewicza proponuję ustawić na osi ul. Królewskiej w jej końcu tam, gdzie się znajdują domki, stojące po lewej stronie dzisiejszego wejścia do ogrodu po-Bernardyńskiego.

Byłby pomnik wówczas również widzialny z całej ulicy św. Anny. Takie usytuowanie pomnika stawia go całkowicie poza trasami ruchu kołowego, daje zaś możność przed przekształconym wejściem do ogrodu, ukształtować miejsce dla tłumnych uroczystości. Wybujałą skalę pomnika łatwiej zniesie tło, w danym wypadku, przeważnie pejzażowe. Istniejące ramy krajobrazowe są prześliczne i należą do Wilna Mickiewiczowskiego

Ruchliwość ul. Królewskiej i św. Anny wzrośnie w związku z przypadającą ul. św. Anny roli komunikacyjnej w związku z jej zamierzonym przedłużeniem na Antokol:

Proponowana sytuacja ma tło prawie identyczne z sytuacją proponowaną przez podkomisję artystyczną — w ogrodzie po-Bernardyńskim. Tło to, jak wiem, bardzo odpowiadało, twórcy pomnika p. H. Kunie.

Umieszczenie pomnika w parku napotkało sprzeciw Komitetu Głównego, który nie bez słuszności podniósł że pomnik nie ma charakteru pomnika parkowego i nie powinien takiego charakteru posiadać.

Wskazane przeze mnie miejsce, zachowując podobne walory romantycznego i monumentalnego otoczenia wynosi pomnik poza obręb parku i zbliża go do ruchliwych w przyszłości i okazałych arteryj bez żadnych powikłań komunikacyjnych.

Wspomniane domki przy wejściu dzisiejszym do ogrodu po-Bernardyńskiego i tak muszą być wykupione dla niezbędnego, pod względem komunikacyjnym, przedłużenia ul. św. Anny w stronę Antokola. **S. Narębski.**

JERZY ORDA

Moja odpowiedź na ankietę

1) Pomnik Marszałka Piłsudskiego winien mojem zdaniem stanąć na placu Łukiskim, gdzie są żywe tradycje roku 1863, z których wyrosła idea Marszałka walki zbrojnej o wolność i gdzie przed kilkunastu laty władze miejskie uchwaliły wznieść pomnik Niepodległości. Prócz tego bezpośrednio z osobą Józefa Piłsudskiego wiąże się ten plac wspomnieniami rewji wojskowych, które tu przyjmował. Szeroki dech placu, znaczne wzniesienie nad poziom Wilii, położenie w dzielnicy, w której kerunku miasto najintensywniej się rozwija — wzdłuż głównej jego osi, ul. Mickiewicza i w pobliżu projektowanego mostu — wszystko to przemawia za wyborem Łukiszek jako terenu pod budowę pomnika, łączącego w sobie zarazem kult Niepodległości i Marszałka w zwarty potężny akcent. Tłem byłby kościół św. Jakóba wraz z perspektywą na wzgórza za Wilią. Oczywiście trudności w monumentalnym ujęciu placu i pomnika byłyby znaczne, pole inwencji jednak dla prawdziwego artysty otwiera się tu ogromne.

2) Nigdy nie byłem entuzjastą pomnika Mickiewicza projektowanego przez Kunę, uważam jednak, iż raz wreszcie sprawa jego ustawienia musi być zadecydowana. Sądziłbym, że miejscem najwłaściwszym jest teren jezdni w pobliżu placu Orzeszkowej i że obawy, jakoby pomnik 17 m. wysokości, zatem niższy o wiele od gmachu B-ci Jabłkowskich zagłuszyć miał Katedrę — są płonne. Zresztą za niezbędną dla wyboru ściślejszego miejsca uważam próbę z modelem z dykty.

3) Projekt Biura Urbanistycznego regulacji placu Katedralnego uważać można tylko za szkic — i to raczej brulionowy. Brak bowiem przy nim planu deniwelacji placu, jak również projektów architektonicznych gmachu Województwa i zabudowy terenu u wylotu ul. Bonifraterskiej. Brak również preliminarza kosztów regulacji i zabudowy. W tych warunkach trudno chyba mówić o możliwości zatwierdzenia projektu przez instancje miarodajne.

Plac Katedralny utworzony został przez Rosjan w 1832 r., nie posiada więc cenniejszej tradycji historycznej: ma on kształt jakiegoś mocno niewyraźnego sześcioboku o krawędzi południowej (Województwo i pałac arcybiskupi) wklęsłej. Projekt przewiduje minimalną zmianę w ukształtowaniu w części wschodniej placu przez zrównanie jego linii z linią ulicy Zamkowej; natomiast przez zniesienie skweru po pomniku Katarzyny nastąpi wkomponowanie Katedry w bezkształt. Na odsłonięciu Katedra raczej straci, zmaleje bowiem optycznie na wielkim placu, w sąsiedztwie potężnych zabudowań jego krawędzi południowej, które mimo projektowanych pasków zieleni będą silniej odsłonięte. Dzięki silnemu spłaszczeniu i wydłużeniu, spotęgowanym jeszcze parą kopuł od strony wschodniej oraz oraz bliskością potężnej dzwonnicy, Katedra nie stanowi bryły skoncentrowanej w wyrazie, którą by można skomponować z wielkim placem. Odsłonięcie równoczesne pl. może więc nie przynieść korzyści żadnemu z obu elementów architektoniczno - urbanistycznych.

Poczucie bezkształtu i niedociągnięcia form wzmożone będzie nadal okolicznością, że plac posiada wyloty przeważnie ku ulicom wąskim i zakrzywionym, poza ul. Mickiewicza, banalną w wyrazie i przytłumiającą wysokością swych kamienic Katedrę, a nie biegnącą po jej osi.

W tych warunkach obniżanie terenu placu łącznie z tworzeniem 3-ch jego kondygnacyj wznoszących się w kierunku z zachodu ku wschodowi, jak również ku świątyni — wszystkie te akcesoria à la Kapitol mogą się okazać czemś połowicznym i co gorsze pretensjonalnym w wyrazie. Niewiele pomoże wyłożenie placu płytami kamiennymi i skomponowanie pasków zieleni z drzewkami pociętych secesyjnymi dróżkami wzdłuż gmachu Województwa, pałacu arcybiskupiego i wylotu ul. Biskupa Bandurskiego; bezkształt pozostanie bezkształtem, a kompromis kompromisem.

Sądzę, że Katedrę należałoby nie wkomponowywać w banalne miasto, a od zgiełku i powszedniości odciąć. Zadrzewienie placu Bułhaka (róg Mickiewicza, vis à vis Rudnickiego), a za kilkanaście lat terenu domów z przeciwległej strony aż po gmach Banku Polskiego, zbudowanych na nietrwałych i podmywanych przez wody zaskórne fundamentach — oddaliłoby city od miejsca spoczynku prochów królewskich, rozwiązując zarazem sprawę asymetrii ul. Mickiewicza względem osi Katedry. Ten pas zieleni należałoby włączyć do kompleksu ogrodu Katedralnego, przez rozszerzenie skweru pokatarzyńskiego i przeprowadzenie szerokiej alei wzdłuż południowego boku placu. Ruch autobusowy należałoby przenieść na inne trasy.

O ile obniżenie placu Katedralnego pociągnie za sobą zalewanie go w okresie deszczów i roztopów, może zagrozić pośrednio bezpieczeństwu Katedry a w szczególności kaplicy św. Kazimierza, o tyle zadrzewienie placu wpłynie wydatnie na jego osuszenie. Gmach Województwa należałoby przebudować w charakterze surowego neoklasycyzmu (o ile stan fundamentów wykaże celowość gruntowniejszej przeróbki). Dla zharmonizowania tego budynku z architekturą otoczenia: Katedry, modernistyczno-klasycyzującej fasady pałacu arcybiskupiego i domków przy ul. Zamkowej. Zamknięcie Katedry w kompleksie ogrodów, na wzór antycznej świątyni w obrębie świętego gaju nie wyklucza bynajmniej urbanistycznego potraktowania całego zagadnienia. Otwarcie perspektyw ogrodowych na Katedrę z różnych punktów placu, jako też na szereg objektów architektonicznych pierwszorzędnej wagi (kościoły św. Jana, św. Ducha, św. Ignacego i św. Katarzyny) — oto wdzięczne pole pracy dla utalentowanego ogrodnika.

Zresztą regulacja placu Katedralnego, podobnie jak placu Łukiskiego jest zagadnieniem trudnym i wymaga z jednej strony jaknajobszerniejszej dyskusji i starcia opinii, z drugiej zaś konkursu urbanistów całej Polski. Prawdziwa sztuka, a więc i urbanistyka zrodzić się może jedynie w ogniu walki idei. **Jerzy Orda.**

Co będzie z teatrami wileńskimi

W ubiegłą środę odbyło się w sali Rady Miejskiej posiedzenie komisji teatralnej pod przewodnictwem wice-prezydenta miasta Teodora Nagurskiego.

Zgromadzeni przedstawiciele świata teatralnego, muzycznego, uniwersyteckiego oraz reprezentanci prasy i radni miejscy wysłuchali sprawozdań dyrektorów teatrów wileńskich.

TEATR NA POHULANCE.

Dyr. Szpakiewicz ujął swe sprawozdanie bardzo szeroko, charakteryzując całokształt swej działalności w ciągu 6-letniego okresu kierownictwa teatrem miejskim na Pohulance.

Główny akcent położył referent na stronę repertuarową, usprawiedliwiając niejako dobór sztuk teatralnych odegranych w ubiegłych sezonach.

Zdaniem dyr. Szpakiewicza utwór poetycki o dużych walorach artystycznych, czyli t. zw. utwór pełnowartościowy może być wystawiony najwyżej raz na miesiąc. Granicy tej przekroczyć nie można w żadnym wypadku, ponieważ utwory tego rodzaju są wysoce deficytowe i narażiłyby teatr na bankructwo, gdyby grano jedynie repertuar pełnowartościowy.

Pozatem zachodzą trudności przy zdobywaniu nowych sztuk teatralnych. Rynek teatralny opanowany jest w Polsce przez 3 agencje, które dyktują ceny na prawo wystawienia i odegrania sztuki. Przeciętne ceny te wahają się od 2000 do 3000 zł. za nową sztukę.

Wyrażając kilka gorzkich słów żalu pod adresem wileńskiej publiczności teatralnej, hołdującej snobistycznie jedynie wszelkim nowościom i gwiazdorstwu, oraz prasy, przedstawił dyr. Szpakiewicz w dość pesymistycznych barwach stronę finansową teatru.

Deficyt w ciągu 6-letniego okresu wynosi 72.000 zł. Teatr Objazdowy ze względu na duże rozchody jest zdaniem dyrektora wybitnie deficytowy. Przedstawienia szkolne nie pokrywają wydatków.

W zakończeniu dyr. Szpakiewicz wyraził pogląd, iż w Wilnie powinien istnieć tylko jeden teatr.

TEATR „LUTNIA".

Sprawy Lutni przedstawiają się pod każdym względem katastrofalnie. Operetka przeżywa swój kryzys. Według opinii dyr. Wyrwicz-Wichrowskiego operetka nie może się dłużej utrzymać w Wilnie jak 3 do 4 lat. Tłumaczy się to specyficznością tematów operetkowych. Libretta są jednostajne i szablonowe, co zaczyna publiczność szybko nużyć przy tym samym zespole. Primadonn w Polsce jest bardzo mało to też publiczność nie znajduje w operetce nowych momentów atrakcyjnych, przestaje na nie chodzić. Ratując sytuację Lutni, kierownictwo jej przeszło na repertuar komediowy.

Dyr. Wyrwicz uważa, że stworzenie w Wilnie tylko jednego teatru jest niewskazane. Sala Lutni ze względu na swój punkt zawsze będzie używana na takie lub inne widowiska. Należy przy tym wziąć pod uwagę, iż teatr Lutnia dawał utrzymanie około 80 osobom, — nie można tych ludzi zostawić na bruku.

TEATRZYK „NOWOŚCI".

Teatr rewiowy „Nowości" stał się poważnym konkurentem dla Lutni — miesięcznie uczęszcza na rewię przy ul. Ludwisarskiej około 26.000 osób, jak stwierdził dyr. „Nowości", który wystąpił z wnioskiem do Zarządu Miejskiego, domagając się ulg w zakresie opłat za światło i innych świadczeń na rzecz miasta. Zdaniem jego teatr „Nowości" jest tym przedsionkiem wychowującym widzów teatralnych i przeto zasługuje na poparcie.

DYSKUSJA.

Dyskusja nad sprawozdaniami oparła się o zagadnienie przyszłości teatrów wileńskich.

Kurator Okręgu Szkolnego p. Godecki po wnikliwej ocenie zjawisk teatralnych wyraził zdanie, iż w Wilnie powinien istnieć jeden teatr, w sensie jednolitej dyrekcji i zespołu, zmniejsza to bowiem koszty handlowe i administracyjne teatru, jako przedsiębiorstwa. Repertuarowo teatr ten może się dzielić na dwie sceny; scena o repertuarze lżejszym w Lutni i scena dramatyczna na Pohulance.

Jak wyjaśnił przewodniczący zebrania wice-prezydent Nagurski — Zarząd Miejski oddawna stoi na stanowisku prowadzenia w Wilnie jednego teatru na co wskazuje zresztą budżet miejski, w którym subwencje przewidziane są jedynie dla teatru na Pohulance.

Dalsi mówcy reprezentujący sfery muzyczne Wilna domagali się, aby przyszły teatr wileński uwzględnił również w swym repertuarze audycje muzyczne, w formie koncertów symfonicznych, wokalnych i oper.

Aczkolwiek w wyniku dyskusji, głosowania nie zarządzono, to jednak wyczuwało się, iż opinia komisji w większości swojej przychyliła się do koncepcji prowadzenia w Wilnie teatru pod jedną dyrekcją, któryby uwzględniał repertuar dramatyczny, komediowo - muzyczny i wokalny.

W replice swej nad podniesionymi zagadnieniami dyr. Wyrwicz-Wichrowski, jako reprezentant kierownictwa „Lutni" oświadczył zebranym, iż gotów jest iść na spotkanie w sprawie sfuzjozowania obu zespołów teatralnych pod jednym kierownictwem.

Jakie ostatecznie oblicze przybiorą teatry wileńskie pokaże nam jesień. **Z. Kr.**

Wyniki naszej ankiety urbanistycznej

W otwartej dnia 18 kwietnia rb. naszej ankiecie urbanistycznej wypowiedzieli się prof. Marian Morelowski dnia 28 kwietnia, prof. Konrad Górski dnia 29 kwietnia, ks. dr. Piotr Śledziewski 30 kwietnia, prof. Jerzy Hoppen 5 maja, Jan Bułhak 6 maja, Wanda Dobaczewska i Mieczysław Limanowski 11 maja, JM. Rektor Witold Staniewicz i gen. Stanisław Skwarczyński 12 maja, prof. Wacław Gizbert - Studnicki 19 maja.

Wilno daje wyraz swym uczuciom religijnym

Procesja Bożego Ciała

Wczorajsza procesja Bożego Ciała była spontanicznym wyrazem uczuć religijnych całego katolickiego Wilna. W uroczystościach ku czci Przenajświętszego Sakramentu wzięło udział około 50.000 wiernych. Na uroczystości Bożego Ciała przybyło do Wilna z bliższych i dalszych okolic wiele pielgrzymek. Wzięły one gremialny udział w procesji.

Całe miasto, a zwłaszcza ulice, którymi przeciągnęła procesja, przybrało odświętną szatę. Na gmachach domów powiewały chorągwie, balkony i fasady domów przybrano w zieleń. W witrynach okien wystawiono obrazy.

Od samego rana rozdzwoniły się dzwony we wszystkich kościołach — to parfialne procesje wyruszały na miejsce zbiórki.

Nadługo jeszcze przed godz. 10 rano świeżo odrestaurowana Bazylika Katedralna zapełniła się tłumami wiernych. W nawie głównej zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Uroczyste nabożeństwo w otoczeniu licznego duchowieństwa celebrował JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński.

Po nabożeństwie rozpoczęła się procesja. Przeciągnęła ona w kierunku ul. Zamkowej, ul. Marii Magdaleny, Biskupa Bandurskiego, Placem Napoleona, ul. Ludwisarską. Wileńską, Żeligowskiego, Zawalną. Jagiellońską, Mickiewicza, Wileńską w kierunku Zielonego Mostu, ul. Orzeszkowej, Mickiewicza. Procesja rozwiązała sie na Placu Katedralnym.

W procesji wzięły udział po za tłumami wiernych związki i stowarzyszenia, o charakterze zarówno zawodowym, jak i religijnym, ideowym i filantropijnym, korporacje akademickie, młodzież szkolna i uniwersytecka, zakonnicy i zakonnice.

Za baldachimem pod którym niósł Przenajświętszy Sakrament JE. Ks. Arcybiskup kroczyli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych na czele z wojewodą wileńskim Bociańskim i inspektorem armii gen. Dąb Biernackim, senat Akademicki i Prezydium Sądów. Dalej postępowała wojskowa kompania honorowa z orkiestrą. Chodniki ulic, którymi przeciągała procesja zapełnione były nieprzeliczonymi tłumami wiernych. Porządek utrzymywała policja. Szpalery tworzyło wojsko — artyleria i saperzy. Zresztą porządek mimo ogromnych tłumów nigdy i nigdzie nie był zakłócony, utrzymywany był i pilnowany przez samą ludność, która wszędze zachowywała się wzorowo, jak tego wymagała powaga wielkiej uroczystości religijnej.

JE. Ks. Arcybiskupa prowadzili kolejno pod ręce: wojewoda Bociański i płk. Romiszewski, wiceprezes Sądu Apelacyjnego Dmochowski i wiceprezydent miasta Nagurski, prorektor Patkowski i kurator Godecki, prezes Świeżyński i prezes Izby Kontroli Państwa Mikulski, wicedyrektor P. K. P. inż. Szlachtowski i wicedyrektor Poczt i Telegrafów inż. Goebel, płk. Piasecki i mec. Kosiński, dyrektor Banku Polskiego Oskwarek-Sierosławski i wicedyrektor Banku Gosp. Kr., następnie prezes Ruciński i Świątecki, pos. Hermanowicz i Ślusarski, dr. Puciata i prezydent Izby Rzemieślniczej Szumański. W ostatniej parze JE. asystował ponownie wojewoda Bociański i płk. Romiszewski.

Pierwszą ewangelię przy ołtarzu koło kaplicy św. Kazimierza na placu Katedralnym odśpiewał ks. kanonik Ellert, drugą ewangelię koło kościoła O. O. Bonifratrów odśpiewał ks. kanonik Cichoński, trzecią — koło kościoła św. Katarzyny ks. kanonik kanclerz Adam Sawicki. Czwartą i ostatnią ewangelię koło kościoła św. Jerzego odśpiewał ks. kan. Chalecki.

Piękna ta i podniosła uroczystość religijna zakończyła się na placu Katedralnym, gdzie po błogosławieństwie procesja rozwiązała się.

Jak kursuje autobus Nr. 3

Od dnia 29 maja 1937 r. autobusy linii 3 będą kursowały w-g niżej podanego rozkładu jazdy.

DNIE POWSZEDNIE.

Odjazdy z ul. Rzecznej do Kolonii Magistrackiej i Wołokumpii o godz. 6,35, 15,15, 19,30.

Odjazdy z Pl. Katedralnego do K. Magistrackiej i Wołokumpii o godz. 6,55, 7,39, 15,35, 16,00, 19,50, 20,45.

Odjazdy z Pośpieszki do K. Magistrackiej i Wołokumpii o godz. 7.05, 7.54, 15.45, 16.20, 20.00, 21.00.

Odjazdy z Wołokumpii przez Kol. Magistracką do ul Rzecznej o godz. 7.17, 8.10, 16.00, 16.35, 20.15, 21.20.

Odjazdy z Kol Magistrackiej do Rzecznej o godz. 7.25, 8.20, 16.10, 16.45, 20.25, 21.30.

W PIĄTKI.

Oprócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz od Pośpieszki do Magistrackiej Kol. i Wołokumpii.

Odjazdy z Pośpieszki o godz. 19.00, 20.00, 21.00.

Odjazdy z Wołokumpii o godz. 19.25, 20.25, 21.25.

Odjazdy z Kol. Mag. o godz. 19.35, 20.35, 21.35.

W SOBOTY.

Oprócz rozkładów zwykłych będzie doatkowo kursował wóz z Pośpieszki do K. Magistrackiej i Wołokumpii od godz. 10 do 22 co godzinę, w razie większej frekwencji co pół godziny.

Odjazdy z Wołokumpii od godz. 10.25 do 22.25 co godzinę.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej od g. 10.35 do 22.35 — co godzinę.

W DNIE ŚWIĄTECZNE.

Obowiązywać będzie rozkład następujący:

Odjazd z Pośpieszki od goz. 10 do 22 co godzinę, w razie większej frekwencji co pół godz.

Odjazdy z Wołokumpii od goz. 10.25 do 22.25 — co godzinę.

Odjazdy z Kol. Magistr. od godz. 10.35 do 22.35 — co godzinę.

Nadmienia się, iż czas jazdy z ul. Rzecznej do Pośpieszki — 30 minut, a od Pl. Katedralnego do Pośpieszki — 15 minut.

KRONIKA

MAJ 28 Piątek

Dziś Augustyna B. W.
Jutro Teodozji i Marii M.

Wschód słońca — g. 2 m. 58
Zachód słońca — g. 7 m. 35

— **Przewidywany przebieg pogody w-g PIM do wieczora 28 bm.:**

Po przejściowym wzroście zachmurzenia i miejscowych burzach, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich i północnych, na ogół dość pogodnie.

Lekki spadek temperatury.

Umiarkowane wiatry zachodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska) 1); 2) S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) 5) Wysockiego (Wileńska 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Działka pod nową szkołę i park.** Zarząd miejski postanowił nabyć od hr. Przeździeckiego działkę gruntu o obszarze 3 i pół ha wraz z zabudowaniami, położoną przy ul. Beliny na budowę szkoły powszechnej oraz częściowo na przyszły park przy cmentarzu Rossa.

— **Roboty nad Wilią.** Wobec zakończenia rezerwy ziemnej na lewym brzegu Wilii po obu stronach mostu drewnianego na Antokolu i konieczności prowadzenia dalszej budowy wału ochronnego na Wilii, wydz. techniczny magistratu postanowił przystąpić do robót ziemnych przy skopaniu góry t. zw. Promienistych na lewym brzegu Wilii przy ul. Promienistych. Kredyty na ten cel wyasygnowano z dotacji Funduszu Pracy.

— **Kontyngent mięsa rytualnego na czerwiec.** Magistrat na ostatnim posiedzeniu zatwierdził kontyngent mięsa z uboju rytualnego na czerwiec rb. w ilości 115498 kg. żywej wagi

— **Biblioteki ludowe.** W tym miesiącu Wydz. Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego uruchomi 7 publicznych bibliotek ludowych przy szkołach powszechnych, z których korzystać będą mogli wszyscy mieszkańcy rejonu danej szkoły za opłatą 10 gr. miesięcznie (bezrobotni darmo).

AKADEMICKA.

— **Zarząd Bratniej Pomocy Stud. Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie** zawiadamia koleżeństwo, biorące udział w Ogólnoakademickiej Pielgrzymce na Jasną Górę, że odjazd z Wilna nastąpi w sobotę dn. 29 bm. o godz. 8 m. 13.

W Warszawie jest przewidywany postój od 6—7 godzin.

Powrót do Wilna nastąpi w poniedziałek dn. 31 bm. około godz. 17.

— **Staraniem Koła Polonistów Stud. USB.** odbędzie się dn. 28 bm. w sali Śniadeckich w Uniw. Stefana Batorego od czyt p. doc. Stanisława Cywińskiego pt. „O Krzyżowcach“ — Zofii Kossak-Szczuckiej. Początek o godz. 19.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Oddziału Zw. b. Ochotników Armii Polskiej** z okresu walk o Niepodległość powiadamia, że na terenie m. Wilna uruchomiony został Oddział, który mieści się przy ul. Zawanej Nr. 15 m. 7. Informacyj w sprawach organizacyjnych oraz dotyczących Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości udziela się w godzinach od 18 do 20 w każdą środę i sobotę, z wyjątkiem dni świątecznych.

— **Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami** podaje do ogólnej wiadomości, że ze względu na odwołanie przez Kuratorium udziału młodzieży w pochodzie „Dnia dobroci dla zwierząt“ w dniu 30 maja rb., zmuszeni jesteśmy pochód odłożyć do jesieni, natomiast zbiórka przez psy tresowane oraz loteria fantowa odbędzie się w tymże dniu tj. w niedzielę 30 maja rb. w lokalu przy ul. Mickiewicza róg ul. 3 maja Fanty nie odebrane w dniu loterii można będzie otrzymać w przeciągu 14 dni w lokalu Sekretariatu Towarzystwa ul. Żeligowskiego 4 od godziny 6—7 wiecz.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Pol. Katol. Tow. Opieki nad Dziewczętami** podaje do wiadomości, że doroczne walne zebranie odbędzie się w lokalu Tow. Kredytowego m. Wilna (ul. Jagiellońska 14) dn. 28 maja rb. o godz. 18. Przewodniczyć będzie p. prezydentowa Wanda Maleszewska; referat o emigracji na Łotwę wygłosi p. Bohdan Kopeć. Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **A WIĘC W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ** powtarzamy odwołaną 23 bm. z powodu niepogody — wycieczkę stałkami do Werek i statkiem autobusami nad Zielone Jeziora. Koszt przejazdów w obie strony 1 zł. 50 gr. Udział w wycieczce po uzyskaniu nowych kart uczestnictwa, które wydawać będzie Rozgłośnia, ul. Mickiewicza 22 w sobotę do godz. 21.

LIDZKA

— **Nowe władze O. S. P. w Lidzie.** W dniu 23 bm. w świetlicy strażackiej w Lidzie odbyło się Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Lidzie pod przewodnictwem p. Grabowskiego.

Po sprawozdaniu z działalności za rok ubiegły dokonano wyborów nowych władz, do których weszli: pos. Zadurski Józef — prezes, Polaczek Maks — wice prezes, Haber Micha. — sekretarz, Dworecki Mojżesz — skarbnik.

— **Roboty kanalizacyjne na cudzym gruncie.** Zarząd Miejski w Lidzie, prowadząc roboty kanalizacyjne przy ul. Szkolnej, wykopał rów na przestrzeni ok. 25 m., na gruncie, stanowiącym posesje Gminy Żydowskiej.

Z powodu protestów złożonych w Zarzadzie Miasta przez Gminę Żydowską, której nikt przedtem o pozwolenie na przekopanie rowu kanalizacyjnego nie pytał, roboty kanalizacyjne zostały wstrzymane do czasu porozumienia się Gminy Żydowskiej z Zarzadem Miejskim.

— **Zebranie Koła Związku Pracowników Skarbowych.** W dniu 31 bm. o g. 17 w lokalu urzędu skarbowego w Lidzie odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Koła Zw. Prac. Skarbowych, na którym zostanie złożone sprawozdanie zarzadu oraz dokonane będą wybory uzupełniapace.

— **Zapisy do szkół powszechnych.** — Zapisy dzieci do szkół powszechnych w Lidzie, odbędą się w ciągu ostatnich 3-ch dni bież. miesiąca (28, 29 i 31 maja).

Wilno jest piękne ale ukwiecone będzie stokroć piękniejsze

Walne Zebranie delegatów Oddz. Grodzkiego Zw. Strzeleckiego

Dnia 22 maja br. w odświętnie udekorowanej świetlicy Z. S. przy Fabryce Monopolu Tytoniowego odbyło się doroczne Walne Zebranie delegatów Powiatu Grodzkiego Z. S. m. Wilna.

Przewodniczył obradom prezes Podokręgu Z. S. ob. senator — prezes Podokręgu dr. Eugeniusz Dobaczewski.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przez 3-minutową ciszę i wysłuchaniu szczegółowych sprawozdań Zarządu i Komendy oraz przedyskutowaniu planu pracy na rok 1937—38 — przystąpiono do wyboru nowych władz powiatowych.

Na prezesa powiatu jednomyślnie wybrany został dyr. ob. Adam Gaiński.

Na członków Zarządu powołano ob. ob. Fildorfową, Ostrowskiego, Legieckiego, Kostycewicza, Berwalda, Piekarskiego, Giebienia Kretowicza i Mazura.

Nowoobrany prezes, dziękując zebranym za zaufanie, — zaznaczył, że uważa za szczególny zaszczyt piastowanie godności prezesa Powiatu Grodzkiego właśnie w Wilnie — „miłym mieście“ — Twórcy Z. S. — Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prezes Zarządu wezwał wszystkich obecnych, by z pełną wiarą i entuzjazmem stanęli do pracy w szeregach organizacji, która krwią swoją zapisała karty historii walk o Niepodległość Polski.

Wycieczki naukowe na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie

W czasie Zielonych Świąt wyjechali w celach naukowych na teren puszczy Bersztowskiej p. dr. Präffer profesor zoologii U. S. B. i p. dr. Prüfferowa, badaczka słosunków etnograficznych.

W tymże czasie profesor biologii USB. p. dr. Dybowski zwiedził w towarzystwie studentów puszczę Rudnicką.

W związku z spodziewanym przyjazdem do Wilna w charakterze gościa USB. profesora biologii Uniwersytetu w Cambridge (Anglia) p. dr. Naidleon, projektowana jest w ramach programu pobytu p. prof. Naidleona wycieczka do puszczy Rudnickiej.

Walne zebranie Kasy Poż.-Oszczędnościowej przy Oddziale Wileńskim Zw. Leśników R.P.

W dniu 29 maja rb. o godz. 18 odbędzie się w świetlicy rodziny leśnika w Wilnie Doroczne Walne Zebranie członków Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej przy Oddziale Wileńskim Związku Leśników R. P. Między innymi tematami, tematem obrad będzie sprawa zmiany statutu kasy.

Wyjazd delegatów Oddziału Wil. Zw. Leśników na Zjazd Delegatów do Warszawy

Doroczny Zjazd Delegatów Związku Leśników R. P. odbędzie się w dniach 29, 3 0i 31 maja rb. Na Zjazd ten jako delegaci Odziału Wileńskiego wyjeżdżają: — pp. mgr. Jerzy Bielic, inż. Wacław Dankiewicz, inż. Stanisław Kurczyn, Inż. Walerian Leśnicki i Michał Zacharewicz. — Ponadto w Zjeździe wezmą udział: Prezes Zarządu Oddziału Wileńskiego Związku Leśników p. inż. Stefan Jankowski i członek Zarządu Głównego Związku Leśników p. inż. Jan Tomaka.

Na co chorują na Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w czasie od 16 do 22 maja rb. w województwie wileńskim.

Zanotowano 73 wypadki jaglicy, 41 odry, 31 duru plamistego, 27 (w tym 3 zgony) gruźlicy, 14 (w tym 3 zgony) nagm. zapalenia opon mózg.-rdzen, 8 (w tym 2 zgony) róży. 8 duru brzusznego, 6 płonicy, 3 krztuśca, 2 błonicy, 2 grypy, 2 nagm. zapalenia przyusznego, 1 zimnicy, 1 pokąsania przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę, 1 Heine Medina, 1 ospówka.

Zginął pod kołami pociągu

Dnia 25 bm. o godz. 23 m. 33 na 57 klm. szlaku Opsa—Brasław pociąg wąskotorowy nr. 3451 najechał na m-ca wsi Bukowo, pow. postawskiego, Jana Samsona, lat 22, leżącego pomiędzy szynami, zabijając go na miejscu. Zwłoki przekazano policji.

RADIO

PIĄTEK, dnia 28 maja 1937 r.

6,30 — Pińń majowa, 6,33 — Gimnastyka. 6.50 — Muzyka (płyty). 7,00 — Dziennik poranny. 7,10 — Program dzienny. 7,15 — Audycja dla poborowych. 7,35 — Informacje 7,40 — Muzyka poranna (płyty). 8,00 — Audycja dla szkół. 8,10—11.30 — Przerwa. 11,30 — Audycja dla szkół. 11.57 — Sygnał czasu. 12,00 — Hejnał. 12,03 — Koncert Łódzkiej Orkiestry. 12.40 — Dziennik południowy. 12,50 — Zielarstwo w Polsce — pog. 13,00 — Koncert Wil. Klubu Muzycznego. 14,00—15.00 — Przerwa. 15,00 — Wiadomości gospodarcze. 15.15 — Wiosna w muzyce (płyty). 15,25 — Życie kulturalne. 15,30 — Codzienny odcinek prozy 15.40 — Program na sobotę. 15.45 — Wesołe piosenki (płyty). 16.00 — Renesans Wileńskiego Ratusza — pogadanka in. Stefana Narębskiego. 16,00 — Fall-Wiarusy Polonez (płyty). 16,15 — Rozmowa z chorymi 16,30 — Muzyka salonowa. 17.00 — Nauka w Rosji Współczesnej — odczyt wygłosi prof. Marian Zdziechowski 17.15 — Recital fortepianowy Leopolda Muenzera. 17,50 — Encyklopedia mówiona. 18.00 — Gdy Lublin był większy od Londynu — pogadanka. 18,10 — Poradnik sportowy. 18.30 — Jak spędzić święto. 18.25 — Ze spraw aktualnych w języku litewskim. 18.35 — Muzyka krajów bałtyckich Estonia i Łotwa (płyty). 18.50 — Ochrona zwierząt domowych przed plagą much — pogadanka. 19.00 — Tajemniczy przyjaciel — opowiadanie. 19.20 — Z pieśnią po kraju — audycja. 19,45 — Fragment operowy. 20.00 — Dzwony, celesta harmonium — pogadanka. 20.15 — Suita Arlezianka-Bizet (płyty). 20.45 — Dziennik wieczorny. 20.55 — Pogadanka aktualna. 21,00 — Koncert Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. 22.30 — Miłość w czwartym wymiarze — skecz. 22.45 — Tańczymy (płyty). 22,55 — Ostatnie wiadom. dziennika radiowego. 23.00 — Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 29 maja 1937 r.

6,30 — Pieśń majowa. 6,33 Gimnastyka. 6,50 — Muzyka z płyt 7.00 — Dziennik poranny. 7,10 — Program dzienny. 7.15 — Audycja dla poborowych 7,35 — Koncert mandolinistów z Wełnowca. 8.00 — Audycja dla szkół. 8,10—11,30 — Przerwa. 11.30 — Śpiewajmy piosenki. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał. 12.03 — Koncert orkiestry Policji Państwowej. 12,40 — Dziennik południowy. 12.50 — Przed wszechpolskim zlotem sokolstwa — pogadanka. 13,00 — Koncert życzeń. 14.00—14,30 — Przerwa. 14.30 — Bajka o trzech siostrzyczkach — słuchowisko dla dzieci. 15,00 — Wiadomości gospodarcze 15.15 — Utwory charakterystyczne. 15,25 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 — Odcinek prozy „Miesiąc nektarowy“ nowela B Prusa, rozdział „O wiernych przyjaciołach“. 15,40 — Program na niedzielę. 15,45 — Z różnych operetek. 16.15 — Parafrazy i fantazje na tematy dawnych melodyj 17,00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 17.50 — Przegląd wydawnictw. 18.00 — Pogadanka aktualna. 18.10 — Wiadomości sportowe. 18.20 — Wesołe piosenki. 18.50 — Tydzień dziecka. 19.00 — Audycja dla Polaków za granicą „Ludzie Wisły“. 19.30 — Śląska pieśń żołnierska. 20.00 — Schubert w transkrypcjach fortepianowych. 20.30 — Nowości literackie omówi Leon Piwiński. 20.45 — Dziennik wieczorny. 20,55 — Pogadanka aktualna. 21.00 — Koncert rozrywkowy. 22.00 — Ministerstwo humoru „Wesoła Syrena“. 22,30 — Muzyka taneczna. 22.55 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23,00 — Tańczymy.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniach po cenach zniżonych, dalsze powtórzenie sztuki „JUTRO NIEDZIELA“ z p. Staszewskim w roli głównej, w dalszej obsadzie pp.: Detkowska-Jasińska, Drohocka, Masłowska, Sciborowa. Borowski, Czapliński, Czengery. Dzwonkowski, Mrożewski, Neubelt, Rewkowski, Staszewski (rola główna). Surowa, Szymański, Utnik, Wiskind, Wołłejko, Zastrzeżyński.

— W przygotowaniu zespołu nowa komedia spółki autorskiej p. t. „ZABIJĘ JĄ“.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Premiera sztuki „OD WIECZORA DO PORANKA“ ukaże się w środę dn. 2 czerwca rb. z Wacławem Ściborem.

— **Ostatnie przedstawienie kolędii „ZŁOTY WIENIEC“** dane będzie w najbliższą niedzielę, na popołudniowym przedstawieniu, po cenach propagandowych z p. Zmijewską w roli głównej.

TEAT MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś po cenach minimalnych po raz ostatni w sezonie operetka H Hirscha „TANCERKA Z ANDALUZJI“ z B. Halmirską w roli tytułowej, M. Wawrzkowiczem i M Tatrzańskim, który po dzisiejszym przedstawieniu udaje się na dłuższy urlop.

— Jutro „JeA TU RZĄDZĘ“.

— **Gościna artystów opery warszawskiej w „Lutni“** nastąpi w dn. 3 i 4 czerwca z udziałem A. Szlemińskiej, A. Wrońskiego, Z. Dolnickiego, J. Mosoczego i B. Folańskiego odegrane zostaną opery „CYRULIK SEWILSKI“ i „TRAWIATA“.

Opieka rodzinna nad umysłowo chorymi

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu rozpatrywano wniosek wydz. zdrowia i opieki społecznej w sprawie zorganizowania t. zw. opieki domowo-familijnej dla umysłowo-chorych, która polega na powierzeniu opieki nad chorym jego własnej rodzinie przy zapewnieniu pomocy materjalnej i lekarskiej ze strony miasta.

Dotychczas stosowana opieka nad umysłowo chorymi w rodzinach obcych ma tę dodatnią stronę, że większość chorych lepiej się czuje w rodzinach obcych, ponieważ nie ma urojonych nastawień. Zdarzają się jednak wypadki, że chory wyzbył się wszelkich urojeń w stosunku do własnej rodziny — w takich wypadkach opieka domowo-familijna jest właściwsza i mniej kosztowna, ponieważ w tym wypadku miasto dopłacałoby ubogim rodzinom na utrzymanie chorego od 25 do 30 zł., wówczas gdy w kolonii dla umysłowo-chorych płaci zł. 45 za osobę.

Podniesioną przez dr. Pieskowa inicjatywę poparł wydz. zdrowia i opieki społecznej z zastrzeżeniem, że opieka ta stosowana będzie wyłącznie w wypadkach, gdy wymaga tego stan chorego i że rodzina, która udzieli choremu opieki domowo-familijnej zabezpieczy go przed samowolnym włóczeniem się po ulicach.

Wniosek ten Magistrat zaakceptował, traktując go jako eksperyment w zakresie opieki rodzinnej nad umysłowo chorymi na okres 6-miesięczny.

Zasady udzielania stypendiów przez miasto

Ożywioną dyskusję na ostatnim posiedzeniu magistratu wywołała sprawa stypendiów udzielanych przez miasto uczącej się młodzieży. Mimo merytoryczne przedyskutowanie tej sprawy na komisji stypendialnej wymiana poglądów dotyczyła kryterjów, które należy stosować przy kwalifikowaniu stypendystów.

Wysuwano tezę, że stypendium jest pewnego rodzaju premią dla najlepszych uczniów i nie można tu faworyzować wyłącznie stanu zamożności ucznia, tolerując niedostateczne wyniki w nauce. Opierano się również na tym, że fundusz stypendialny umieszczony jest w budżecie opieki społecznej, a przeto stypendium ma charakter zapomogowy, ponieważ miasto z tytułu opieki społecznej musi pomagać młodzieży pozostającej w ciężkich warunkach materialnych bez względu na postępy w nauce.

W dalszej dyskusji zgłoszono wniosek, aby w każdym razie nie cofać stypendiów w środku roku szkolnego, chociażby stypendysta wykazywał złe postępy w nauce, pozbawi go to bowiem możności dalszego uczenia się.

W wyniku dyskusji postanowiono zatwierdzić projekt komisji stypendialnej przedłużającej wypłatę stypendiów za miesiąc kwiecień, maj i czerwiec 22 studentom po zł. 40 miesięcznie. Odmówiono dalszego subwencjonowania 15 uczniom i studentom, głównie z powodu niewykazania się dostatecznymi wynikami w nauce.

Zakochany pedagog w roli... terorysty

Przy zbiegu ulic Zawalnej i Stefańskiej mieści się apteka p. f. „Zawalna“, której właścicielem jest p. Sapożnikow.

Młodziutka córeczka p. Sapożnikowa miała młodego nauczyciela, który nie był obojętnym na wdzięki swej uczenicy i po pewnym czasie zwrócił się do p. Sapożnikowa z prośbą o... rękę córki.

Aptekarz delikatnie, jak tylko można było, dał do zrozumienia pedagogowi, że zagalopował się zbyt mocno i że jeżeli chce nadal być koorepetytorem jego córki, musi wyrzec się swych niedorzecznych planów matrymonialnych.

Odmowa wywołała ze strony zakochanego nauczyciela dość nieoczekiwaną reakcję:

— Po roku gorącego uczucia i pięknych marzeń — takie rozczarowanie. Za sługuje to na zadośćuczynienie. Zapłaci mi pan... gotówką za zawód...

Aptekarz wskazał młodemu człowieku wi drzwi...

Od tego czasu rozpoczęły się ustawiczne pogróżki. Wczoraj rano, kiedy p. Sapożnikow otwierał aptekę zagroził mu... zabiciem.

Tego już było za wiele. Podenerwowany, aptekarz zaalarmował pobliski I Kom. P. P. i młody zakochany „terorysta“ znalazł się w ciupie. (c).

Wydarzenia dnia ubiegłego

Właściciel wytwórni obuwia p. Pietuchowski (Rudnicka 8) oskarżył w policji dwóch cholewkarzy z ulicy Niemieckiej o to, że przywłaszczyli na jego szkodę towar wartości ponad tysiąc zł.

—:—

Anna Wasilewska (Mała Jerozolimka Nr. 11) zameldowała w policji, że onegdaj została napadnięta i dotkliwie pobita przez niejaką Wandę Szołowską (Subocz 2), której w napaści dzielnie sekundował jej mąż.

Wypadek miał miejsce na ulicy, przed domem Nr. 31.

Mieszkaniec Warszawy, Leszek Pawlikowski przybył do Wilna jako wycieczkowicz i oglądając zabytki naszego miasta zgubił aparat fotograficzny, o czym zameldował policji.

—:—

Tadeusz Podlewski (Filarecka 23) zameldował policji, że zgubił na ul. Wileńskiej 100 zł. gotówką w 20 zł. banknotach.

—:—

Z mieszkania Jana Szupenki (zaułek Obozowy), skradziono złoty pierścionek z szafirem. Policja poszukuje złodzieja.

Wiadomości radiowe

TRANSMISJA Z TEATRU W ŁAZIENKACH
Dzień Propagandy Radia w stolicy.

W dniu 30 maja organizuje Polskie Radio w związku z „Dniem Propagandy Radia w stolicy“ kilka audycyj na otwartej przestrzeni, by w ten sposób nawiązać bezpośredni i żywy kontakt z ludnością stolicy. Idzie to również po linii zamierzeń programu muzycznego na sezon letni, który przewiduje koncerty orkiestr radiowych w parkach, ogrodach i na placach publicznych Warszawy.

Niezwykle atrakcyjnie zapowiada się impreza niedzielna o godz. 18.00 zorganizowana przez Polskie Radio w Teatrze na Wyspie w Łazienkach, i transmitowana na całą Polskę. Będzie to wystawienie opery Moniuszki „Verbum Nobile“. Dawny królewski teatr, wraz ze swą amfiteatralną widownią stworzy nastrojowe i stylowe ramy do moniuszkowskiego dzieła. Przedstawienia podobne, np. opera w Sopotach w lesie, słynne są dzisiaj na cały świat. Jak wypadnie ten interesujący eksperyment na terenie warszawskim przekonają się słuchacze całej Polski, oraz ci, którzy przybędą do teatru łazienkowskiego w niedzielę.

Obsadę opery stanowią: Szlemińska, Michałowski, Czaplicki, Czekotowski, Szepietowski i chór Polskiego Radia. — Orkiestrą P. R. dyryguje Olgierd Straszyński.

TRANSMISJA KONCERTU
Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego.

Polskie placówki muzyczne, założone w mniejszych centrach kraju, rozwijają się pomyślnie, wykazując coraz intensywniej szą działalność i coraz wyższy poziom. Toruń, stolica Pomorza, również pracuje wydatnie, nad rozwojem kultury muzycznej. Jedną z takich placówek jest Pomorskie Towarzystwo Muzyczne. Koncert tego Towarzystwa transmituje Polskie Radio z Torunia dn. 28 maja o godz. 21. Dyryguje Zygmunt Grabowski, gra orkiestra smyczkowa Towarzystwa, oraz jako solista koncertu, wiolonczelista Tadeusz Kowalski. W programie wiolonczelowy koncert Vivaldiego, „Eine kleine Nachtmusik“ Mozarta i Griega suita „Z czasów Holberga“. W przerwie koncertu pogadankę p. t. „Zwiedzajmy Pomorze“ wygłosi Kazimierz Kulwieć.

ZAKOŃCZENIE POGADANEK“
„O instrumentach orkiestry symfonicznej“.

Wraz z zakończeniem sezonu zimowego Polskiego Radia, dobiegają końca cykle przeznaczone na ten okres czasu. — Dn. 28 maja o godz. 20.00 prof. Łucjan Kamieński wygłosi ostatnią pogadankę „O instrumentach orkiestry symfonicznej“, z cyklu, który w 12 audycjach zapoznał radiosłuchaczy z istotą i bliższymi cechami instrumentów, wchodzących w skład normalnej orkiestry symfonicznej. Cykl przyczynił się w wysokiej mierze do umuzykalnienia radiosłuchaczy, którzy słysząc instrumenty te w wspólnym dźwięku orkiestrowym nie zdawali sobie zazwyczaj sprawy z ich poszczególnych właściwości i indywidualnego brzmienia.

WILEŃSKI RATUSZ WRACA DO CHWAŁY.

Dzieło świetnego architekta wileńskiego Gucewicza — ratusz wileński przeżywał długie lata zapomnienia i zaniedbania. Obecnie przeprowadzone są prace, które wracają mu dawny, świetny wygląd.

Opowie o nich w piątek, 28 maja o godz. 16.00 inż. Stefan Narębski w prelekcji pt. „Renesans wileńskiego ratusza“.

PROFESOR ZDZIECHOWSKI O NAUCE W SOWIETACH.

Doskonały i wszechstronny znawca Rosji Sowieckiej prof. dr. Marian Zdziechowski wypowie się w piątek dn. 28 maja, o godz. 17 na temat wzbudzający wiele dyskusyj i wywołujący sprzeczne opinie. Mówić będzie mianowicie „O nauce w Rosji Współczesnej“, przy czym odtworzy stosunki panującej w tej, tak reklamowanej, jeśli chodzi o wyniki, przez Sowiety, dziedzinie.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

18

POWIEŚĆ

— Ooool — przeciągnęłam powoli. — W takim razie — (przyszła mi na myśl trzecia alternatywa Courta) — w takim razie dr. Harrigan nie mógł zabić Melady'ego w walce, w którejby sam zginął, bo ciało znalazłoby się gdzieś w pobliżu, a już napewno w szpitalu.

— Tak — zabrał głos dr. Kunce. — Nie przypuszczam, żeby dr. Harrigan miał jakiś uboczny powód, który go skłonił do przyśpieszenia operacji, ale jeżeliby miał i jeżeliby pacjent umarł, tobyśmy znaleźli ciało. W możliwość walki nie wierzę. Dr. Harrigan zmarł od rany w sercu momentalnie. Musiał mieć bardzo spokojną i szybką śmierć.

— Niech pani patrzy — rzekł nagle sierżant, wyjmując z za munduru jakiś przedmiot, owinięty w papier, z tajemniczą miną magika, wytrząsającego z kapelusza żywego królika. Jego długie, białe, wilgotne palce rozwinęły ostrożnie papier, z którego wyjrzał nóż.

Ostrze było zbrukane krwią, ale stalowa rękojeść błyszczała w świetle lampy niepokalaną gładkością.

— Co to jest? — zapytał.

— Mówiłem panu... — zaczął dr. Kunce.

— Wiem, co mi pan mówił — przerwał sierżant. Mówił gardłowo przez nos, co mnie stopniowo zaczęło strasznie irytować. — Ale ja teraz panią badam. Rozumie pan? Co to jest, siostro?

— N-nóż — odrzekłam, wilżąc językiem spieczone usta.

— O, wiem, że nóż, ale co za nóż?

— Nóż amputacyjny, zdaje się, że catlinowski.

— Catlinowski? Co to takiego?

— Catlin — nazwisko wynalazcy — mruknął jedwabiście dr. Kunce.

Jasnoniebieskie oczy sierżanta błysnęły brzydką, białą obwódką.

— Teraz rozmawiam z tą panią, panie Kunze — fuknął.

— Nazywam się Kunce, dr. Feliks Kunce — poprawił grzeczniutko doktór. Sierżant zaciął gniewnie szerokie, blade usta, a ja rzekłam z wysiłkiem znużenia:

— To jest nazwisko. Catlin. Nazwisko wynalazcy. Stąd catlinowski nóż.

Dr. Kunce podniósł szybko powieki i opuścił je zagadkowo, a sierżant zmierzył nas oboje spojrzeniem, w którym malowało się zakłopotanie, groźba i podejrzliwość. Ale ciągnął spokojnie dalej:

— Proszę pani, niech mi pani teraz opowie, jak to było z tym znalezieniem w windzie trupa dra Harrigana. Niech pani się dobrze zastanowi. Ten nóż wyjęliśmy z jego serca. Czy to ten sam, który pani widziała?

— Chyba.

— Taki sam?

— Naturalnie. Tylko... — Ujrzałam znów okiem pamięci umazaną, stalową rękojeść, wystającą z gorsu koszuli i język odmówił mi na chwilę posłuszeństwa. Pochyliłam się nad nożem. — Pan wytarł rękojeść. Błyszczy jak wypolerowana. Tam — w windzie, była umazana... jak lustro, po którym przesunięto palcami. — Urwałam przerażona własnymi słowami. Poco ja to mówię? Czyż niewinni ludzie nie zostawiają odcisków palców?

Sierżant Lamb zrobił triumfującą minę i nie powstrzymał się, żeby nie posłać doktorowi Kunce'owi szybkiego, zwycięskiego spojrzenia. Ten, istne uosobienie jedwabistej skrytości, udał, że tego nie widzi.

— Pięknie — rzekł sierżant. — Teraz się posuwamy. Mam swoje metody. No, więc — pochylił się ku mnie — czy to pani wytarła rękojeść?

— Ależ nie! — fuknęłam. — Wcale nie dotykałam.

— Spokojnie! — Czy wstrząs i trwoga, jakich pani doświadczyła przy tym przykrym odkryciu, nie obudziły w pani podejrzenia co do osoby zabójcy? Może pani pomyślała o jakim swoim przyjacielu czy przyjaciółce i zaraz wytarła rękojeść noża?...

— Wcale go nie dotknęłam — powtórzyłam gniewnie. — Jeżeli pan tego nie zrobił, to nie wiem, kto mógł zrobić. Rękojeść wyglądała tak, jakby na niej mogły być odciski palców, ale to nie były moje palce i zresztą byłam tak wstrząśnięta, że mi nie przyszło do głowy zastanowić się nad tym. Zobaczyłam, że dr. Harrigan leży zabity i to wszystko.

— Panna Keate jest zmęczona — wtrącił tonem aksamitnego współczucia (aksamitnego, ale wcale nie kojącego) dr. Kunce. — Miała okropną noc i naprawdę nic nie wie o tej sprawie. Czy mógłbym zaproponować...

— Nic nie wie? A czyim pacjentem był Melady? Kto się nim opiekował? Kto użył windy z trupem? Kto biegał po czwartym piętrze wtedy gdy dokonywano zbrodni? — Machnął ostrożnie nożem. — A może pani wytarła z tej rękojeści odciski swoich palców?

Zerwałam się oburzona. Rzadko kiedy brak mi słów na wyrażenie swych uczuć, ale tym razem zabrakło. Dr. Kunce również wstał.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz